Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.					
23. KWIETNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 93. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „
Po kronice	30 „
Na 1-ej stronicy	40 „
Drobne ogłoszenia od słowa	7 „
Układ tabelaryczny 50% drożej.	

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Kandydackie mowy w Niemczech.

Walka o krzesło Prezydenta Rzeszy będzie ciężka! Żaden z kandydatów nie „porwał“ za sobą Niemców. Ani Hindenburg, który się tego efektu spodziewał, pisząc w swej odezwie wyborczej, że „kandydaturę przyjął, aby raz położyć kres rozbiciu narodu niemieckiego“. Ani też Marks, który postawił na — „konia republiki“. Wprawdzie na korzyść kandydatury Marksa przemawia to, że się za nim opowiedziała socjalna demokracja, co ze względu na jej dobrą organizację ma doniosłe dla wyniku wyborów znaczenie! Ale, któż wie, czy socjaliści będą za Marksem głosować tak licznie i tak chętnie, jak głosowali za Braunem? I przeciw Hindenburgowi zwraca blok republikański to, co Stresemann powiedział świeżo w gospodarczej komisji Reichstagu o wstrzymaniu kredytów dla Niemiec przez Amerykę! Ale nacjonaliści i ten szkopuł wyzyskują na rzecz swego Marszałka, twierdząc, że paniczny strach wywołała jego kandydatura u „wrogów narodu“! Wprawdzie robotnicze i republikańskie żywioły z „Bawarskiej partji ludowej“, łamiąc dyscyplinę organizacyjną, wystąpiły przeciw Hindenburgowi, co prasa centrowa z triumfem obwieszcza! Ale nacjonaliści słusznie podnoszą, że republikańskie żywioły bawarskiej partji są zbyt słabe liczbowo, by mogły poważnie zaciężyć na losach któregoś z kandydatów.

Sytuacja więc jest niepewna! Kandydatom nie pozostaje nic innego, jak dobywać wszystkich sił, by sobie poklask tłumów wyborczych zdobyć!

W piątek 17-go b. m. wystąpił Marks z wielką mową w berlińskim „Pałacu sportowym“. Uderzają w niej dwa momenty: 1) potępienie przedwojennego systemu rządzenia, i 2) program na przyszłość.

Powiedział więc Marks, że „gdy przed wojną całe masy obywateli obcego języka ...czuły się obywatelami drugiej klasy, ...gdy wielkie wyznania: katolicyzm i protestantyzm popadły w ciężkie ze sobą walki, ...gdy w życiu społecznem powstała przepaść klasowa, a miljony robotników nie zżyły się z państwem, — to nie był temu winien naród niemiecki, ale system rządzenia“. Co do przyszłości zaś, to oświadczył się Marks za wprowadzeniem ugody londyńskiej w życie przedewszystkiem dla zapewnienia Rzeszy pokoju na jej zachodnich granicach. Tm silniej za to zwrócił się przeciw tolerowaniu „obecnej, nienaturalnej granicy od wschodu“, szczególny nacisk kładąc na przyłączenie Austrji do Rzeszy.

W niedzielę znów przemawiał Hindenburg w Hannowerze i przedstawicielom prasy zagranicznej udzielił wyjaśnień w sprawie swojego poglądu na przyszłość Niemiec. Trudno było oczekiwać od niego wojennego wezwania przeciw Francji, okrzyku na cześć Hohenzollerna, lub wreszcie oświadczenia przeciw traktatowi wersalskiemu. Owszem, protestował nawet przeciw traktowaniu go jako symbolu wojny! Rzecz szczególna jednak, że tym zapewnieniom Hindenburga nikt nie dał wiary. Prasa zagraniczna traktuje je jako mydlenie oczu, — republikańska opinja Niemiec widzi w nich tylko wybiegi, wygwanie się z trudnej sytuacji, nacjonaliści natomiast uśmiechają się i zacierają ręce: — Niech no tylko zostanie Prezydentem; już wy poznacie, czego naprawdę chce!

Zapatrując się na kandydackie mowy Hindenburga i Marksa z państwowo-polskiego punktu widzenia, musimy przyznać, że żadna z nich nie wróży Polsce pokoju od zachodu! Marks (nawet Marks) mówi o „nienaturalnych“ granicach wschodnich Rzeszy. Hindenburg zaś nie potrzebuje o tem mówić. Cała Europa wie, coby zrobił z Polską, gdyby mógł...! Czy wobec tego nie należałoby sobie życzyć, by — jak to już jedno z pism polskich wyraźnie powiedziało — zwyciężył Hindenburg? Byłoby to — mówią — zupełne wyjaśnienie nastrojów Niemiec i sprowadziłoby wyleczenie Europy z jej nadziei przywiązywanych do — republikanizmu i demokratyzmu Niemiec powojennych!

Sądzimy, że nie! „Wyleczenie Europy“! Lecz Europa nie jest Francją, ani tembardziej Belgją, które zresztą leczenia nie potrzebują! Europa, to — Anglja przedewszystkiem, której stosunek do Niemiec klaruje się od roku 1919 i klaruje się stale na niekorzyść Polski. Trudno liczyć na to, że wybór Hindenburga nawróci Lloyd George'a, a w Chamberlain'ie rozpali miłość dla zagrożonej Polski! A Włochy, w których nie brak germanofilskich żywiołów, — a cała plejada tych „neutralnych“ państw Europy, dla których przyjaźń z Niemcami realniejszą reprezentuje wartość, niż przyjaźń z Polską! Dlatego, w myśl zasady, że „z dwojga złego lepsze mniejsze“, wybór Marksa byłby dla Polski korzystniejszy. Centrowy kandydat, od pewnego czasu zostający w łączności z Europą, nie poszedłby z pewnością na stateczności, a w każdym razie nie mógłby — jak to zresztą niedwuznacznie w mowie berlińskiej stwierdził — pracować nad powrotem na tron dynastji, która wszystko, co ma, krzywdzie Polski zawdzięcza! Tylko, czy Marks zwycięży?

W. Z.

Treść numeru:

Obrady Sejmu i Senatu dzisiaj.

Warszawa. (Telef. wł.) W środę rozpoczynają się obrady Sejmu i Senatu.

Pokrycie kruszcowe w B. P. niezmienione

Warszawa. (Telef. wł.) Zestawienie sprawozdania dekadowego Banku Polskiego stwierdziło, że stosunek pokrycia kruszcowego do obiegu banknotów, które dnia 1 stycznia wyrażało się w cyfrze 64.89%, pozostało niezmienione i wynosiło dnia 10 kwietnia 64.26%.

Nowy transport monet srebrnych.

Warszawa. (Telef. wł.) W tych dniach przybył do Gdańska, a następnie został przewieziony do Warszawy, pierwszy transport srebrnych monet, bitych w mennicy amerykańskiej dla Polski. Są to srebrne dwuzłotówki w ilości 500 sztuk.

Rząd polski przeciw zniesieniu opłat za wizy.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec propozycji zniesienia opłat za wizy zagraniczne, propozycji uczynionej przez inne państwa, a zwłaszcza przez Stany Zjednoczone, rząd polski zajął wobec tej sprawy stanowisko odmowne.

Odroczenie rozprawy przeciw ukraińcom.

Warszawa. (Telef. wł.) Rozprawa wyznaczona na koniec marca w Łucku, przeciwko pos. Wasyńczukowi, Czuczmajowi i trzem innym Ukraińcom, oskarżonym o antipaństwową agitację, została odroczona z niewiadomych przyczyn na czas nieograniczony.

donosi: W dwóch hotelach obradują od kilku dni rodzaj rady wojennej, uprawiającej propagandę wyborczą dla Hindenburga. Zamiar zainscenizowania przed wyborami sfingowanego zamachu na Hindenburga, ma na celu wywołać entuzjazm dla jego osoby podczas wyborów. Ustalono już nawet szczegóły tego zamachu, który ma się odbyć w podobny sposób, jak zamach wykonany swego czasu przez komunistów na prezydenta Hannoweru, Gustawa Noskego. Pismo to donosi dalej, że na wypadek wyboru Hindenburga, ustąpiłby Seekt, poniewaź Hindenburg starałby się wciągnąć do polityki Reichswehre.

PRZEMÓWIENIE HINDENBURGA BYŁO BARDZO NIESZCZERE.

Berlin. (AW.) Amerykańscy korespondenci, którzy bawili w Hanowerze na przyjęciu Hindenburga ogłaszają w prasie amerykańskiej własne sprawozdania z których wynika, że przemówienie Hindenburga miało cechy bardzo wielkiej nieszczerości. Parada związków niemiecko-narodowych, którzy w szuku wojskowym defilowali przed Hindenburgiem składając mu hołd jest żywo krytykowana przez korespondentów. Podają oni, że manifestacja ta dostatecznie poglębiła charakter kandydatury Hindenburga.

Jednak walki w Lizbonie nie ustały.

Madryt. (PAT.) W Lizbonie rozegrały się wczoraj znowu walki uliczne. Stanowisko armji jest podzielone. Oddziały wojsk walczą przeciwko sobie. Doniosłość rozgrywających się obecnie wypadków nie jest jeszcze znaną.

Hindenburg kandydatem najskrajniejszej reakcji.

„Temps“ radzi ostrożnie traktować niemieckie propozycje.

Paryż. (PAT.) Omawiając przemówienie Hindenburga, wygłoszone wczoraj w Hannowerze, „Temps“ zauważa, iż ten kandydat bloku prawicowego przedstawia się za człowieka reprezentującego jedność niemiecką, podczas gdy już same tylko okoliczności, w jakich objął on kandydaturę po Jaurresie dowodzą, że jest on kandydatem najskrajniejszych reakcjonistów. Poglądy Marksa, Hindenburga i Stresemanna w sprawie granicą są identyczne, a przy rozpatrywaniu zagadnienia paktu bezpieczeństwa należy mieć na uwadze ich wynurzenia.

PRZYGOTOWYWANIE GRUNTU DLA HINDENBURGA.

Wiedeń. (PAT.). „Hannoverscher Journal“

Pobyt min. Benesza w Warszawie.

Obrady nad uzgodnieniem tekstu umów. — Wizyty min. Benesza u Prezyd. Wojciechowskiego i marszałków Sejmu i Senatu. — Narady polityczne. — Raut w pałacu Rady min.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. Benesz w ciągu wtorku w gościnnych apartamentach Prezydjum Rady ministrów brał udział z rana w konferencji mającej na celu ostateczne uzgodnienie tekstu umów handlowych i arbitrażowych, tudzież likwidacyjnych. W naradzie brał udział min. Benesz i min. Skrzyński, tudzież przy konwencji likwidacyjnej prof. Dr Kutrzeba i prezes delegacji czechosłowackiej prof. Hobza. P odpisanie tych umów nastąpi w środę.

O godz. 1 min. Benesz odjechał w towarzystwie min. Skrzyńskiego, posła Lasockiego, posła czechosłowackiego Fliedera do Belwederu, gdzie go Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski, podejmował śniadaniem.

Po południu około godz. 4 minister Benesz złożył wizytę marszałkom Trąmpczyńskiemu i Ratajowi.

Następnie trwały w dalszym ciągu narady polityczne, a wieczorem premjer Grabski wydał obiad na cześć ministra Benesza, w którym brał udział rząd i prezes Syndykatu dziennikarzy warszawskich, poczem o godz. 10.30 odbył się w salach pałacu Rady ministów raut, w którym wzięło udział około 1000 osób.

Podróż Benesza demonstracją antyniemiecką!

Tak nazywa „Vossische Zeitung“ wizytę Benesza.

Warszawa. (Telef. wł.) „Vossische Ztg“, pisząc o podróży Benesza do Polski, nazywa wizytę tę antiniemiecką demonstracją, która oznacza początek nowej ery w stosunkach polsko-czeskich.

Jakie kwalifikacje mają mieć nauczyciele religji?

ROZPORZĄDZENIE MIN. W. R. I O. P.

Warszawa. (Telef. wł.) Weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. o kwalifikacjach zawodowych dla nauczycieli religji w szkołach średnich i w seminarjach. O kwalifikacjach tych stanowić będzie stopień naukowy uniwersytecki, doktora magistra lub licencjata, świadectwo złożenia egzaminu pedagogicznego na prefekta, otrzymane przez Kurję biskupią, oraz świadectwo ukończenia studjów teologicznych w uniwersytecie, bądź w diecezjalnych seminarjach duchownych w Polsce.

Do udzielania nauki religji potrzebuje duchowny, prócz kwalifikacyj naukowych, jeszcze misji kanonicznej, udzielonej przez biskupa. Duchowni rzymsko-katoliccy, którzy nie posiadają kwalifikacyj określonych ostatniem rozporządzeniem i nie postarają się o ich nabycie przed ukończeniem 1928 r., tracą prawo nauczania.

Nowe napaści komunistów na Polskę.

KOMUNISTYCZNA PARTJA UKRAINY ZACHODNIEJ, CHRONIĄC SWOICH ZBIRÓW, SZKALUJE POLSKĘ.

Moskwa. (PAT.) Sowiecka prasa ogłosiła depeszę warszawskiego korespondenta Rosty zawierającą treść nielegalnej odezwy komunistycznej partji Ukrainy zachodniej.

Odezwa ta w niesłychanie bezczelnym tonie zwraca się przeciwko władzom, policji i wojsku polskiemu, oskarżając je o zamordowanie chłopów ukraińskich i bezprawne aresztowanie komunistów na kresach. Centralny komitet ukraińskiej partji komunistycznej w odezwie tej zwraca się o pomoc do sowietów, nawołując do zorganizowania we wszystkich miastach sowietów nowych antypolskich demonstracyj i protestu.

Nowa ta prowokacja komunistyczna ma na celu znalezienie środków, mających wpłynąć na złagodzenie odpowiedzialności, jaka ciąży na komunistach ukraińskich, ujętych przez władze polskie na gorącym uczynku zbrodniczych zamachów, zdrady, szpiegostwa, agitacji antypaństwowej, sabotażu i t. p.

Sowiety nie wezmą udziału

w konferncji L. N. w sprawie handlu bronią.

Genewa. (PAT.) W odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie zwalczania handlu bronią, wystosował Cziczerin telegram do sekretarjatu Ligi Narodów, w którym donosi, że unja sowiecka nie może współpracować w tej sprawie, ponieważ uważałaby taką spółpracę za wmieszanie się w wewnętrzne sprawy Rosji.

Śledztwo w sprawie zamachu w katedrze sofijskiej.

Zeznania zakrystjana. — Wspólnik Minkowa Krotnew zabija żonę z obawy zdrady. — Zamach dziełem moskiewskiej międzynarodówki.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Sofji: W pokoju ordynacyjnym, w którym policja zaskoczyła sprawców zamachu na katedrę, aresztowano także pewnego Rosjnina, nieznanego nazwiska.

Zakrystjan katedry zeznał, że Minkow prosił go, aby mu pozwolił umieścić na dachu aparat fotograficzny, którym chciał fotografować pogrzeb generała Georgewa. Minkow zapłacił mu za to 2.000 lewów. Wspólnikiem Minkowa był kapitan Krotnew, który dostarczył materjału wybuchowego. Żonę Krotnewa znaleziono umierającą od rany postrzałowej. Przed śmiercią zeznała ona, że Krotnew zastrzelił ją z obawy, aby go nie zdradziła. Podała ona cały plan i przygotowania do zamachu. Temu zawdzięczać należy wykrycie sprawców.

Król miał być obecny na nabożeństwie za generała Georgewa. Uniknął on tylko dzięki przypadkowi niebezpieczeństwa, gdy służba spóźniła przygotowania do wyjazdu na nabożeństwo, wobec czego król odwołał przybycie na nabożeństwo.

Dochodzenia policyjne potwierdzają, że międzynarodówka moskiewska brała udział w przygotowaniach do zamachu. Koło wsi Bojna pod Sofją znaleziono zastrzelonych młodego człowieka i jego narzeczona. Przypuszczają, że zastrzelili ich komuniści z obawy przed zdradzeniem ich.

WALKI Z REWOLUCJONISTAMI.

Sofja. (PAT.). Policja otoczyła dom, w którym zabarykadowała się grupa rewolucjonistów. Oblężeni bronią się, strzelając z karabinów. Jak się zdaje, wśród oblężonych znajduje się również Jankow. Prawdopodobnie oblężeni lada chwila będą zmuszeni poddać się.

B. KRÓL FERDYNAND NIE WRÓCI DO BUŁGARJI.

Wiedeń. (PAT.). Tutejsze poselstwo bułgarskie zaprzecza wiadomościom dziennikarskim, jakoby były król Ferdynand zamierzał powróci do Sofji, aby być pomocnym swemu synowi w obecnej trudnej sytuacji.

Wrażenie w Ameryce.

Nowy Jork. (PAT.). Fakt, że wszystkie doniesienia dzienników o aktach terroru w Bułgarji przypisują inicjatywę tych aktów agentom moskiewskim, wzmocnił bardzo pozycje przeciwników sowietów. Łatwo może się też wydarzyć, że na skutek tego uznanie Rosji sowieckiej będzie odroczone na czas nieograniczony.

Towarzyszu na słówko!

Czerwoni obrońcy robotników na Śląsku.

„Socjalista", organ „Drobnerowców", drukuje interesujący list posła Biniszkiewicza z PPS. W długim tym liście pisanym jeszcze w ubiegłym roku, poseł Biniszkiewicz informuje swą partję o „rozpaczliwym stanie" PPS. na Górnym Śląsku. Upadek datuje się od roku 1922. Później

„strajk przegrany w sierpniu 1924 roku — pisze p. Bin. — i w ślad za nim kroczące bezrobocie i nędza spowodowały w szeregach naszych wprost spustoszenie. To jest jedna część powodów, które spowodowały nasz upadek organizacyjny w PPS. i CZZP. Lecz są jeszcze inne przyczyny głębsze. Organizacja zawodowa i polityczna idą w parze. Za grzechy partji cierpi związek, a za grzechy związku cierpi partja. A grzechów takich bije w oczy bardzo wiele. Skład kierowników CZZP. nie odpowiada wymaganiom ruchu robotniczego. — Część tych kierowników zaniedbała zupełnie swe obowiązki służbowe. W biurze Związku członkowie żadnych spraw załatwić nie mogą, ponieważ nigdy nie zastaną odpowiedzialnego kierownika, a jeśli kiedyś zastaną butnego posła Borysa, wtenczas zostaną zrugani".

Kreśli następnie pos. Biniszkiewicz sylwetkę jednego z działaczy:

„Nadzieją naszą był zawsze Wiechula, a zawiódł nas zupełnie. Na posiedzenia komisji sejmowej chodził pijany i musieliśmy go wycofać. W sejmie śląskim przez dwa lata przemówił trzy razy, w tem dwa razy zupełnie pijany".

Tenże Wiechula „nie próbował się oczyścić z zarzutu, że w roku 1920, podczas plebiscytu, wziął 5000 marek od Niemców. Wiechula nie reagował też na zarzut, że brał łapówki za wódną szychtę".

O tow. Borysie pisze poseł Biniszkiewicz:

„Borys nie robi w Sejmie wcale nic, a z komisji mieszkaniowej musieliśmy go wycofać, ponieważ agitował tam na rzecz podrożenia komornego i bronił kamieniczników. I ci dwaj ludzie pobierają oprócz swych dyet poselskich jeszcze część pensji w Związku widocznie w nagrodzie za to, że nic nie robią".

Tak pisze jeden z wodzów socjalizmu o własnej partji i jej kierownikach na Górnym Śląsku. Należałoby list p. Biniszkiewicza rozrzucić wśród robotników Zagłębia, by wreszcie poznali moralną wartość swych czerwonych przywódców.

Z za kulis Banku „Ludowego".

Pokłócony z P. P. S. tow. Rżewski publikuje w „Dzienniku Chicagowskim" listy socjalistów z „Dziennika Ludowego" i Express Co. do dyrekcji socjalistycznego „Banku Ludowego" w Warszawie, na którego czele stał p. Daszyński. Listy te odsłaniają machinacje finansowe, dokonywane przez ten bank.

„Gdy znajdzie się ktoś — pisali w r. 1921 towarzysze z Ameryki — który sprawę pokieruje na tory sądowe, jesteśmy zgubieni. Tembardziej teraz, gdy marka tak szalenie leci na łeb, gdy wy będziecie przekazy z czerwca po kursie czerwcowym wysyłali w listopadzie, to tam i Wam wyrobicie opinję najgorszych paskarzy".

W listach tych — streszcza p. Rżewski — stwierdza następujące szczegóły:

1) Konspirowanie kierownictwa, przed ogółem członków Zw. Soc. Pol. w Ameryce, o rzeczach skandalicznych mogących doprowadzić do kompromitacji partji.

2) Wbrew temu co twierdzi „Dziennik Ludowy", „że pieniądze na Bank Ludowy nie pochodziły ze składek". Fał stwierdza, że P. P. S. otrzymała sto tysięcy dolarów. (Po bankructwie Banku Ludowego nie zostało się z tych sum żadnego śladu).

3) Że „Ludowy Express" wiedząc o trudnościach finansowych Banku Ludowego, sprzedawał jednak emigrantom bezwartościowe akcje i agitował w tym kierunku wracających do Polski.

4) Że „Bank Ludowy" i „Express Ludowy" w świetle tego listu cieszą się opinją „najgorszych paskarzy".

5) Że najbiedniejsi, ludzie pracy byli ofiarami tych dwóch „bratnich" instytucyj.

Tylo p. Rżewski. Co też na to odpowiedzą „obrońcy" robotnika z P. P. S.?

Ministerstwo pracy wobec robotników.

W okresie wojny światowej, a jeszcze więcej po jej ukończeniu, sprawa robotnicza stała się jednem z najważniejszych zagadnień społecznych i państwowych, a dla jej załatwiania powołano we wszystkich prawie państwach specjalne urzędy centralne czyli ministerstwa. Już to jest dowodem, jak wielką wagę przywiązują rządy i parlamenty państw do korzystnego rozwiązania palącej kwestji robotniczej.

Zagadnienie robotnicze w Polsce jest więcej skomplikowane, niż gdziekolwiek — chociażby dlatego, że kraj nasz poza kilku wielkiemi centrami fabrycznemi jest krajem przeważnie rolniczym, a lwia część ludności robotniczej zatrudnia przemysł drobny i rolnictwo, a więc te gałęzie produkcji, w których panuje nadzwyczajna rozmaitość tak co do warunków produkcji, jak i w odniesieniu do ochrony pracowników. Z tego też powodu zadania naszego ministerstwa pracy i opieki społecznej są więcej różnorodne niż w państwach zachodnich, a na kierownikach ministerstwa spoczywa tem większa odpowiedzialność.

Oceniając przeszło sześcioletnią działalność naszego ministerstwa pracy i opieki społecznej, należy z żalem stwierdzić, że nie spełniło ono tych nadziei, jakie społeczeństwo, a zwłaszcza świat robotniczy polski żywił przy jego powstaniu. Nie chcemy powiedzieć, że ministerstwo pracy było bezczynne i że nie usiłowało spełnić powierzonych mu zadań. Nie możemy jednak oszczędzić kierowników ministerstwa zarzutu, że zbyt szablonowo pojmują zadania swego resortu, a przedewszystkiem, że nie zdołali wytworzyć jakiegoś ogólnego, zasadniczego programu działania, nie mówiąc już o szczegółowem wykonaniu podjętego planu. Brak programu i szablonowość powoduje to, że ministerstwo pracy nie wywiera dostatecznego wpływu ani na stosunki zarobkowe robotników, ani też na rozwój ustawodawstwa społecznego, ani wreszcie na ukształtowanie się warunków produkcji. Rezultaty działalności ministerstwa pracy i opieki społecznej są takie, że położenie robotników i pracowników w niczem się nie polepszyło, że warstwy pracy coraz więcej zanikają, a liczba bezrobotnych wynosi dziesiątki tysięcy, że koszta produkcji są u nas wyższe niż zagranicą, że stracimy zewnętrzne i wewnętrzne rynki zbytu, że nawet w kierunku ustawodawstwa społecznego tylko wtedy widzimy postępu, o ile inicjatywa wyjdzie ze Sejmu. Jakkolwiek nie można tych wszystkich klęsk i niepowodzeń przypisywać wyłącznie ministerstwu pracy i opieki społecznej, to jednak trzeba to raz powiedzieć, że wielka część odpowiedzialności za taki stan spada na nie, a raczej na jego kierowników, którzy prawie wszyscy należeli do obozu socjalistycznego względnie enpeerowskiego. Na siedmiu dotychczasowych ministr., było 4 zwolenników socjalistów (Wolczyński, Ziemięcki, Iwanowski, Sokal), 3 enperowców (Popłowski, Jankowski, Darowski), a tylko 1 z obozu umiarkowanego (Smólski). Niemniej ludźmi lewicy byli i są podsekretarze stanu w ministerstwie pracy: Tułowicz, Prystar, Simon, a obecnie Jankowski. Najważniejsze stanowiska w ministerstwie pracy zajmują urzędnicy sympatyzujący z lewicą (Jurkiewicz, Pierzchalski, Ulanowski, Pragierowa i t. d.).

Bardzo podobne stosunki personalne spotykamy także we władzach niższych, — czy to w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, czy w inspektoratach pracy, czy na stanowiskach komisarzy Kas chorych, czy wreszcie w urzędach Funduszu bezrobocia. Słowem najwpływowsze stanowiska w ministerstwie pracy i podwładnych mu urzędach zajmują albo zdeklarowani socjaliści i enperowcy, albo, conajmniej, sympatycy tych obu kierunków. Te też ugrupowania muszą wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za działalność ministerstwa. I jeśli robotnik polski od 3 przeszło lat domaga się bez rezultatu zmiany ustawy o Kasach chorych, jeśli pozbawiony jest zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jeśli nadaremnie czeka na przewidziane Konstytucją Izby pracy, na ustawę o pracy w przemyśle i handlu, na ustawę o minimum egzystencji i t. d., to niech pretensję zgłasza do socjalistów i enperowców, którzy władają ministerstwem pracy i opieki społecznej. Jeśli tysiące rodzin robotniczych pozbawionych jest egzystencji, jeśli tysiące innych musiało pójść na tułaczkę do obcych za zarobkiem, jeśli polski robotnik znosić musi poniewierkę pracując dla obcego, nieraz wrogiego kapitału, niech nie zapomina o tem, że w znacznej części zawdzięcza to socjalistom i enperowcom, którzy na wiecach i na trybunie sejmowej pasują się na jedynych obrońców robotnika, ale mając w ręku swojem ministerstwo pracy i opieki społecznej, nie chcą, czy nie potrafią wywrzeć wpływu w kierunku zapewnienia robotnikowi pracy w kraju, a przynajmniej dostatecznej ochrony naszym emigrantom. Robotnik powinien nareszcie dowiedzieć się, kto w większej lub mniejszej mierze winien jego niedoli, a wtedy może socjalistów i enperowców pociągnie do odpowiedzialności. Wtedy też przyjdzie kres na demagogję, którą uprawiają socjaliści, enperowcy i to nie tylko krzykacze wiecowi, ale nawet ci, którzy od 6 lat kierują ministerstwem, które miało być pomocą dla świata pracy.

jr.

„Nowy Dziennik" o prof. Ganszyńcu

Całą stronę poświęcił „N. Dziennik" broszurze prof. Ganszyńca, chwaląc jego „europejski i kulturalny pogląd" na numerus clausus, a krytykując „osąd" akademika w „Głosie Narodu". Prof. Ganszyniec okazał się „uczonym, znanym daleko poza granicami Polski (czy przypadkiem nie... w Palestynie?) jako filolog, a zwłaszcza jako badacz i znawca religji starożytnego świata". Dowiadujemy się też, że „został jako jedyny Polak uczony powołany do współpracy do olbrzymiej światowej encyklopedji filologicznej Krolla". Bardzo dobrze! jest więc prof. Ganszyniec sławnym filologiem, lecz z tego wcale nie wynika, by jego zapatrywania na rasę semicką (chyba i „Nowy Dziennik" ich nie podziela?) i tłumaczenie powstania chrześcijaństwa w stylu Harnacka czy Niemojewskiego miały być wyrazem nauki. Są one wytworem zaciekłej nienawiści do katolicyzmu, niczem więcej! I to jest „skandal"!

Chesterton a Polska.

W ostatnim numerze „Świata" znajdujemy interesujący wywiad z wielkim pisarzem angielskim Chestertonem.

Przyznając, że sam posiada bardzo skąpe wiadomości o Polsce i literaturze polskiej, pochodzące głównie od bratowej, która Polskę zwiedziła, podkreślił Chesterton ignorancję Anglików w sprawach polskich.

„Anglicy nie chcą zrozumieć — mówił nasz znakomity przyjaciel — że Polska, która została okrutnie poćwiartowana i której krwawe członki zamknięto niejako w oddzielnych przegrodach, zachowała całą swoją siłę żywotną i że ta siła pomogła jej do zmartwychwstania. Anglicy nie pojmowali, że pomimo podziału, Polska pozostała narodem".

To niezrozumienie obcej psychologji zaliczył Chesterton do największych błędów narodowych Anglików.

Teraz nie rozumieją znowu Anglicy, że Polska stanowi „przedmurze i ostoję cywilizacji przeciwko bolszewizmowi ze Wschodu" i nie chcą nic uczynić dla narodu, który powstrzymał falę bolszewicką grożącą zalewem Europie.

Chesterton nie wierzy, by Anglja pozostała neutralną w konflikcie o granice wschodnie Niemiec. Niemcy — mówił Chesterton — prędzej czy później popełnią jakieś głupstwo, które otworzy Anglikom oczy na ich dwulicowość.

Polacy powinni jednak rozwinąć żywą propagandę w Anglji. Książkami trudno wpływać na Anglików. Natomiast sztuka polska mogłaby wiele zdziałać w tym kierunku, bo „Anglik jest z poczucia artystą". Doskonałą reklamą byłyby narodowe tańce polskie.

Wyraził też p. Chesterton chęć przyjazdu do Polski i zwiedzenia jej.

O czem piszą inni?...

O polityce czeskiej. — Po zamachu w Sofji. — Min. Janicki o rolnictwie. — Stapiński o urzędnikach.

Z okazji przyjazdu min. Benesza stwierdza „Czas", że ugody z Czechami chcą „wszystkie stronnictwa i wszystkie organa opinji", ale

„ugoda z Czechami jest kwestją rozsądku i rachuby, a najfałszywiej postępują ci, którzy stawiają ją na platformie uczucia, sympatji „braterskiej" i pokrewieństwa słowiańskiego, jak pewna część publicystyki warszawskiej. Czesi sami są narodem dzielnym, pracowitym i żywotnym — i jako dla narodu można mieć dla nich sympatję. Ale ugodę zawiera ich państwo; a państwo czeskie prowadzi politykę egoizmu, bezwzględną, chytrą i nawskróś rusofilską. Dlatego niebezpieczną jest rzeczą bratać się z Czechami, zapomniawszy przytem o pozytywnem i realnem przysłowiu czeskiem: „Kto to bude platit?"

Najdalej w sympatji ku Czechom posuwa się „Gazeta Poranna". Jej zdaniem

„identyczność(!) interesów czechosłowackich i polskich leży przedewszystkiem na polu polityki zagranicznej".

Zestawmy to twierdzenie z cytowaną wczoraj opinją „Robotnika", a będziemy mieli dwa sądy biegunowo przeciwne. A prawda, jak się to często zdarza, leży pośrodku.

Zbrodni bolszewickiej w Bulgarji poświęcają dzienniki sporo uwagi.

„Gazeta Powszechna" pisze:

„Gorące współczucie, towarzyszące Bulgarji w chwili jej narodowego nieszczęścia, winno znaleść swój wyraz w zbiorowej akcji zainteresowanych państw przeciwko komunizmowi. Rząd bułgarski już parę razy występował z propozycją zwołania konferencji w tej sprawie, zawsze jednak bezskutecznie. Być może teraz, pod wrażeniem straszliwej zbrodni, dokonanej w soborze sofijskim, znajdzie ona zrozumienie".

Uzasadnia te nadzieje komunikat Agencji Wschodniej o pogłoskach, że między rządami europejskiemi rozpoczęły się rokowania celem **wezwania Austrji do zlikwidowania wiedeńskiego ogniska propagandy bolszewickiej**, o czem obszernie pisał już „Głos Narodu".

Min. Janicki ukończył już swą podróż po Polsce i w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Kurjera Warszawskiego" tak ocenia położenie rolnictwa:

„Jeżeli chodzi o wrażenia moje, jako rolnika, to były one w całej mojej podróży jaknajlepsze. **Stan urodzajów przedstawia się w obecnej fazie bardzo pomyślnie. Wysoki stan rolnictwa w Poznańskiem, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz w Małopolsce zachodniej może służyć za wzór dla całej Polski. Organizacje rolnicze pracują tam bardzo sprawnie i celowo".**

Te nadzieje na obfite plony może jednak przekreślić strajk rolny. Trwa on wciąż i ani ziemianie nie chcą zejść ze swego prawniczego stanowiska, ani tembardziej główny podżegacz do strajku, poseł Kwapiński. Ziemianie twierdzą, że ich położenie jest bardzo ciężkie, a Kwapiński twierdzi, że robotnicy mają głodowe zarobki.

Jest jednak w Polsce warstwa, której się dobrze powodzi. Zdaniem p. Stapińskiego są to... urzędnicy. Posłuchajmy, co o nich wypisuje w amerykańskiej „Straży":

„Najlepiej jeszcze w Polsce w tych czasach powodzi się urzędnikom i wszelakim funkcjonarjuszom państwowym. Jest ich razem niemała liczba, bo aż 734 tysiące osób, to znaczy, licząc po cztery osoby na utrzymaniu jednego urzędnika, że blisko trzy miljony ludzi w Polsce żyje na koszt skarbu państwa. Ci wszyscy mają mniej więcej dostatnie utrzymanie i oni też podtrzymują jaką taką cyrkulację pieniężną w miastach. Jeżeli balów karnawałowych było w tym roku w Polsce nie mniej niż po inne lata i jeżeli wydatki na te bale i zabawy obliczyły dzienniki na 374 miljony złotych, to należy wyjaśnić, że były to bale i pieniądze funkcjonarjuszów państwowych".

Nawet „obszarnikom robi się ciasno" i z żydami źle, tylko urzędnicy mają się — zdaniem p. Stapińskiego — doskonale.

Pokrzywdzenie starszych urzędników kolej.

Pozbawienie awansu przez 7 lat! — Obowiązek rządu naprawienia krzywdy.

Z kół kolejowców otrzymujemy dłuższe uwagi o pokrzywdzeniu starszych urzędników kolejowych w awansach. Rozgoryczenie — czytamy w tym liście — jest wśród nich tem większe, że

1) starsi ci urzędnicy w przeważnej swej części posiadali swoje obecne rangi jeszcze w państwie zaborczem i z temi to rangami przejęci zostali przez Rząd polski, **czyli że we własnem państwie mimo siedmioletniej ofiarnej dlań służby awansu żadnego odeń nie otrzymali;**

2) że „demokratyczna" ustawa uposażeniowa **zrównała urzędników z wykształceniem akademickiem i średniem z tymi, którzy w państwie zaborczem należeli do stanu podurzędniczego i służby**, wcielając ich bez żadnej różnicy do tejsamej grupy;

3) **że w tejsamej grupie znaleźli się urzędnicy, mający 25—35 lat służby i ci, co mają zaledwie lat 5—15;**

4) że w urzędach centralnych młodzieńcy z wykształceniem domowem i kilkuletnią służbą doszli do godności referentów, **st. referentów** i naczelników wydziałów **w 6, 5, a nawet 4-tej** grupie uposażenia.

Wygląda to tak, że własny rząd wyzyskuje doświadczenie służbowe weteranów służby państwowej dla swoich celów, wyzyskiwanym nic w zamian za to nie dając.

Że tak jest w istocie, dowodzi fakt, że przy obecnie istniejącym systemie posad, urzędnik **posiadający pewną rangę z czasów zaborczych**, wyższej rangi nie otrzyma, jeśli nie dostanie posady, do której wyższa ranga jest przywiązana. Ponieważ zaś takich posad wyższych jest **bardzo mała ilość, starszy urzędnik pracować** i umrzeć musi w swojej **grupie, przy temsamem** marnem i tak uposażeniu, jeśli **przypadkowo nie uda mu się najrozmaitszymi sposobami dostać** wyższej posady. Nic przeto dziwnego, że gdy jaka wyższa posada się otworzy, dziesiątki petentów po nią ręce wyciągają, ale tylko po to, aby ją otrzymał młodszy, ustosunkowany, protegowany, — **wbrew wszelkim przepisom o starszeństwie i kwalifikacji — tak wielki jest zanik poczucia sprawiedliwości** i praworządności u czynników miarodajnych.

Tak dalej być nie może. Rząd winien znaleść na czas przejściowy sposób wynagrodzenia tych starszych a zasłużonych urzędników, **którzy w Polsce jeszcze awansu żadnego nie otrzymali**, winien im, skoro im wyższych posad dać nie może, przyznać z tytułu ich siedmioletniej ofiarnej służby dla państwa w najcięższych warunkach jednorazowy awans do wyższej rangi. Nie wolno budować państwa na niesprawiedliwości, ni sanować skarbu na krzywdzie względem swoich urzędników-obywateli.

Rząd jest także zobowiązany to uczynić w myśl uchwalonej przez Sejm w swoim czasie rezolucji, że wszelkie krzywdy, wynikające z ustawy uposażeniowej mają być w przeciągu sześciu miesięcy od wejścia w życie ustawy uposażeniowej wynagrodzone.

Kobiety Balzaka.

H. Balzac: „Komedja Ludzka", przełożył Boy. Warszawa, 1924. Nakładem Bibljoteki Boya. Skład główny „Bibljoteka Polska".

Balzac, to Szekspir powieściopisarstwa. Z surowego materjału życia, z twardej rudy ludzkich dusz wytapia złoto realistycznych obserwacyj, by rylcem natchnienia rzeźbić zeń wieczysty kształt swych artystycznych wizyj. Niezapatrzony w niczyje wzory, nakazu własnego genjuszu tylko słuchając, sam ze siebie wywodzi gigantyczny zarys swego homeryckiego eposu. Po okresie wszechwładztwa ślimaczących się powieści sentymentalnych, objawienie „Komedji Ludzkiej" było rzeczywiście rewolucją, niemniej gwałtowną od przewrotu w dotychczasowym ustroju społeczno-politycznym. Balzac jest ojcem nowoczesnej powieści we wszystkich jej skomplikowanych typach [illegible]. W skondenzowanej masie „Komedji Ludzkiej" zawarta została zarówno [illegible] synteza psychologicznej analizy, jak również śmiałe ujęcie problemów społecznych, czy introspektywne odsłonięcie wszelkich stron nowoczesnej obyczajowości. A przytem, w sumie dokument wagi niemal historycznej. W rozrastającym się bowiem w trakcie pracy utworze zamyślił Balzac zawrzeć pełny obraz ówczesnego społeczeństwa francuskiego i jego ewolucję od tradycyj zamierającego bezpowrotnie rojalizmu, poprzez Wielką Rewolucję, Napoleona i t. d., aż do utworzenia się nowoczesnego, burżuazyjnego ustroju. Oszałamiające bogactwo obserwacji, niebywała znajomość terenu, czasów i ludzi, genjalne rzuty myśli, a przedewszystkiem arcygenjalna zdolność przenikania i odtwarzania dusz ludzkich pogłębiły i rozszerzyły zewnętrzny, tematyczny rysunek w kompozycję eposu. Bohaterem zaś tej niemającej dotąd sobie równej w dziejach literatury powszechnej poezji nie jest ta, czy owa silniej zarysowana postać, ale życie samo, w całem swem zróżniczkowaniu, we wszystkich gradacjach swego dynamicznego napięcia, w całej wszechstronności swych faz na tęczówce artystycznego spojrzenia sfilmowane. Lub ściślej mówiąc, bohaterem „Komedji Ludzkiej" jest Człowiek, żywy człowiek, człowiek dzisiejszy i wieczny. A człowiek ten u Balzaka wciela się często w duszę i ciało kobiety.

Po staromodnych, szablonowych typach szlachetnych matron i romantycznych heroin, dopiero pierwszy Balzak potrafił się wczuć w kapryśną, nieobliczalną psychikę kobiety nowoczesnej i ująć ją w żywym, pełnym wyrazie. Galerja kobiecych postaci w „Komedji Ludzkiej" jest przebogata i to nietylko ilościowo, lecz i jakościowo. Widzimy więc i zmumifikowane w konwencjonalnej atmosferze monarchji arystokratki („Gabinet osobliwości") i przedstawicielki nowożytnego „półświatka" („Blaski i rządze życia kurtyzany"), widzimy damy, mieszczki i chłopki, stare i młode, brzydkie i ładne, złe, przewrotne i idealne, a wszystkie pulsujące pełnią swego indywidualnego życia. Przytem moment pierwszorzędnego znaczenia, Balzak nie tworzy typów o gotowej, skończonej, a więc jakby zmartwiałej charakterystyce, lecz przedstawia całą psychologiczną ewolucję danego indywiduum, wtajemnicza nas w kolejne, główne fazy rozwoju charakteru, w proces jego stawania się. Ponadto jakościowo bogactwo balzakowskiej galerji wyraża się również w niesłychanie rozległej skali uczuć. Tutaj jednak kaprys genjuszu gotuje nam pewną niespodziankę. Oto w rozmaitości indywidualizmów kobiecych, postacie o ujemnej wartości moralnej, owładnięte złemi namiętnościami, wychodzą w daleko żywszym i plastyczniejszym rysunku, niźli kobiety idealne. Oto tak np. kuzynka Bietka, uosobienie nieubłaganej, konsekwentnej nienawiści, albo p. Marneffe, wcielenie zimnej podłości i nikczemnego wyrafinowania, albo kokota Fedora i tyle innych siłą swojej psychologicznej prawdy wdrążają się mocniej w pamięć, niźli np. arcyidealna, lecz i arcynudna pani Hulot (z „Kuzynki Bietki"), lub przeczulona Honoryna, albo wierna Paulinka (z „Jaszczura"). Balzak, któremu nigdy przez myśl nie przeszło zaliczyć się do oficjalnych „wrogów kobiet" w rodzaju zgryźliwego mizoginisty Strindberga, Nietzschego, Weiningera, mimowoli w negatywach swych kobiecych postaci odkrywa taką otchłań zła, podłości, nienawiści, próżności, deprawacji, zaprzedania ciała i duszy molochowi pieniądza i wszystkich, jakie one są, głównych grzechów kobiecej duszy, daje nieraz taki odrażający, a przecież przekonywujący bezstronnością realisty obraz upodlenia (pani Marneffe np.), że wobec spokojnej prawdy tych obserwacyj bledną furjackie oskarżenia Strindberga, czy nienawistna pogarda Nietzschego. Mimo tego jednak, Balzak właśnie wśród kobiet zdobył największą popularność. Dlaczego? — Może dlatego, że on pierwszy zadał sobie trud rozwiązania i zdołał rozwiązać szereg zawiłych zagadek duszy kobiecej, może dlatego, że on pierwszy dokonał na terenie literatury emancypacji kobiety z jarzma, szablonu i martwego tradycjonalizmu. Rzeczywiście Balzak pierwszy przyznał kobiecie pełne prawo indywidualnego życia.

Aby i wśród polskich czytelników rozszerzyć znajomość Balzaka, niestrudzony tłumacz, Boy-Żeleński, postawił sobie za punkt honoru uwieńczenie swej bibljoteki przekładów przetłumaczeniem całej „Komedji ludzkiej". Energja tłumacza pozwala wierzyć w jego realizację. Do szeregu już ogłoszonych fragmentów tej gigantycznej epopeji zostały dodane ostatnio części dalsze, a mianowicie nakładem „Bibljoteki Boya": jedno z wcześniejszych balzakowskich dzieł „Jaszczur", gdzie w symbolu tajemniczego amuletu wyrażony został problem trawiących i spalających życie ludzkie namiętności, dalej, część pierwsza cyklu: „Ubogich krewnych" — „Kuzynka Bietka", w swej staropanieńskiej, zazdrością spowodowanej, nienawiści będąca wyrazistym kontrastem poczciwego, nieznającego się na podłości intryg światowych „Kuzynek Ponsa" (druga część cyklu, nie ogłoszona jeszcze w przekładzie Boya), dalej, świetne studjum schnącej w swem przymuszonem dziewictwie, a wzdychającej do rozkoszy macierzyństwa „Starej Panny". Ponadto w „Bibljotece dzieł wyborowych" ukazały się krótsze szkice psychoanalityczne „Honoryna" i „Drugie studjum kobiece". Wartość przekładów Boy'a zbyt powszechnie jest znaną, aby trzeba było zachwalać ich wierne oddanie treści i arcymistrzostwo stylu. Każdy, kto zna z oryginałów styl Balzaka, skłonny do patetyzmu, czasem ciężki, pełen jednak rzeźbiarskiej plastyki, o żywej muskulaturze słowa i lapidarnej bryłowatości wyrażeń — ten uznać musi trud i zdolność tłumacza, umiejącego oddać piękność balzakowskiego stylu, a nawet ciężkość jego uczynić zajmującą.

Rajmund Berger

KRONIKA KRAJOWA.

Nowe władze harcerstwa polskiego.

Zakończenie walnego zjazdu skautów we Lwowie.

Na zakończenie wielkiego zjazdu harcerstwa polskiego, odbywającego się we Lwowie, obradowała w niedzielę rano **Naczelna Rada Harcerska.** Po długiej dyskusji wybrano przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego w miejsce ustępującego Dra Tadeusza Strumiły, Dra Romana hr. Bnińskiego, dotychczasowego przewodniczącego wielkopolskiego. Wiceprzewodniczącymi Marję Wocalewską i Stanisława Sedlaczka; sekretarzem Olgierda Grzymałowskiego, naczelniczką Kwatery żeńskiej Marję Uklejską, naczelnikiem Kwatery męskiej Stanisława Sedlaczka, kapelanem związkowym ks. Bogdańskiego. Rada Naczelna zajmowała się też sprawami finansowemi Związku i szeregiem innych spraw bieżących. Równocześnie obradowała jeszcze odprawa komendantek Chorągwi żeńskich.

15-lecie rozpoczęcia ruchu harcerskiego we Lwowie, a zarazem w Polsce obchodzono we Lwowie bardzo uroczyście i miło. Uroczystość rozpoczęła się krótkiem przemówieniem Dra Strumiły, który podniósł rolę Lwowa jako kolebki ruchu skautowego w Polsce. Następnie p. rektor St. Niemczycki, przypominając genezę skautingu i jego zaczątki w Polsce, podkreślił rolę, jaką odegrała i na gruncie Lwowa i w Polsce I. Lw. drużyna.

Na sali znajdowała się również żona ś. p. Andrzeja Markowskiego, pioniera ruchu skautowego w Polsce, p. Olga Markowska. W przemówieniu swem opowiedziała harcerzom nieznany szczegół z życia swego męża.

Było to w Marsylji w 1919 r. Miał siadać na okręt, idący do Odessy, jako przedstawiciel armji Hallera. Kupuje w kasie ostatnią kajutę I. klasy. Po chwili nadchodzi jakaś pani i chce kupić bilet. Jedzie z pięciorgiem dzieci. Dostaje już tylko kajutę na samym spodzie okrętu. W razie natknięcia na minę — pierwszaby padła ofiarą. Słyszy to ś. p. Andrzej i zamienia zaraz swoją kajutę.

Na morzu okręt najeżdża na minę, która trafia właśnie naprzód na tę ostatnią kajutę, w której jechał ś. p. Andrzej. Oddał swoje życie — ratując je owej pani i jej dzieciom.

Doroczny Zjazd spółdzielców.

W dniu 25 kwietnia odbędzie się w Warszawie zjazd pięciu organizacyj współdzielczych, odbywający się co roku a mianowicie: związku polskich stowarzyszeń współdzielczych, związku robotniczych spółdzielni spożywców zespołu, współdzielni spożywców pracowników państwowych, komunalnych i społecznych, Związku rewizyjnego spółdzielni robotniczych oraz Związku rewizyjnego spółdzielni pracowników państwowych, komunalnych i społecznych. Na zjazdach tych zapadnie ostateczna uchwała w sprawie połączenia czterech związków ze związkiem Polskich stowarzyszeń spożywców.

Bilety kolejowe drożeją.

Według doniesień pism warszawskich Ministerstwo kolei podwyższa z dniem 1 maja b. r. taryfę osobową dla pociągów dalekobieżnych o 25 procent. — Podwyżka ta ma objąć również taryfę przesyłek pośpiesznych. Równocześnie ma być obniżona taryfa towarowa, zwłaszcza na artykuły pierwszej potrzeby.

Benesz jako sportowiec.

Bawiący obecnie w Polsce minister spraw zagranicznych Czechosłowacji ,był w swej młodości gorliwym footbalistą. Jako uczeń 3-ciej klasy gimnazjalnej wstąpił do klubu „Slavia“. Biograf Benesza, Władysław Kunte, wspomina, że grał na lewem skrzydle i miewał niekiedy nawet duże sukcesy. Karjerę wszakże jego jako footbalisty przerwał fatalny wypadek,jaki się zdarzył w szóstej klasie podczas meczu z żyżkowskim klubem „Union“. Przetrącono wówczas Beneszowi kość goleniową. Matka przeraziła się szalenie wypadkiem i nie taiła swego oburzenia na „głupstwa“. Benesz musiał przeleżeć sześć tygodni w szpitalu w Winohradzie. Po rekonwalescencji surowo mu zakazano oddawać się temu sportowi.

Szukał już na innem polu sukcesów, zawsze atoli mile wspominał o tych zawodach, które w młodzieży wytwarzają bystrość w ocenie sytuacji, szybkość decyzji i energję w działaniu.

GRECKO-KATOLICKI KS. KAN. KUNICKI NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Wielkie zainteresowanie w lwowskich kołach ruskich budzi rozprawa przeciwko ks. kan. L. Kunickiemu. Głośny już wróg Polaków stanie przed sądem przysięgłym w poniedziałek 27 bm. oskarżony o zakłócenie spokoju publicznego. — Oskarżony miał na pogrzebie niejakiego Jaremijczuka, b. więźnia politycznego w mowie żałobnej oświadczyć, że wrogowie jego nie pozwolili mu jako więźniowi pożegnać się z umierającą matką. Tymczasem pokazało się, że sędzia śledczy puścił Jaremijczuka do łoża matki a mowa ks. kanonika miała na celu podburzanie do nienawiści. Rozprawę prowadzić będzie s. o. Antoniewicz, oskarża zaś prok. dr. Laniewski.

PROCES POS. NAUMANNA. W sobotę odbyła się przed sądem karnym w Bydgoszczy rozprawa przeciwko posłowi Naumannowi (klub niemiecki), oskarżonemu o sfałszowanie t. zw. księgi „dusz“ (Seelenliste) gminy Suchoręczy pow. Szabińskiego. Po całodziennej rozprawie sąd wydał wyrok uwalniający posła Naumanna od winy i kary.

ROZWÓJ POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU. „Gazeta Gdańska“ dowiaduje się, że mimo antypolskiej agitacji senatu gdańskiego poczta polska w Gdańsku rozwija się coraz lepiej. Wzmogła się szczególnie liczba przekazów z Polski do Gdańska.

UWOLNIENIE PODEJRZANYCH O RABUNEK LWOWSKIEJ POCZTY. Aresztowani pod zarzutem napadu na wóz pocztowy we Lwowie trzej funkcjonarjusze poczty zostali uwolnieni wskutek braku dowodów winy.

ZJAZD INWALIDÓW CIEMNYCH WE LWOWIE. Dnia 26 bm. odbędzie się we Lwowie zjazd inwalidów ciemnych, zwołany przez Małopolski Związek Ociemniałego Żołnierza „Spójnia“. Oczekiwane jest przybycie około 200 ociemniałych delegacyj z całej Polski. Zjazd da sposobność zapoznania się naszego ogółu z potrzebami tych, najcięższym losem dotkniętych inwalidów.

KONFISKATA ORGANU WARSZAWSKICH MONARCHISTÓW Ostatni numer pisma monarchistycznego wychodzącego w Warszawie p. t. „Pro Patria“ został skonfiskowany za artykuł o Bagińskim i Wieczorkiewiczu.

WALKA Z BANDYTAMI NA ULICACH KIJOWA. Dnia 19 b. m. na ulicach Kijowa, w centrum miasta, toczyła się formalna bitwa między sowiecką policją a bandytami. Strzelanina na ulicach miasta trwała sześć godzin, tamując zupełnie ruch uliczny. Bandyci ulokowali się na dachu jednego domu i stamtąd wymieniali strzały z policją.

Wielka manifestacja polska w Gdańsku.

W ubiegłą niedzielę z racji poświęcenia sztandaru gdańskiego oddziału polskiego związku kolejarzy odbyła się w Gdańsku poważna polska manifestacja. Po nabożeństwie w kościele polskim we Wrzeszczu, przepełnionym publicznością, ustawił się wspaniały pochód, który ruszył ulicami Wrzeszcza do Domu Polskiego w Gdańsku.

Ze Suchej.

(Ruch budowlany. — Brak kredytu. — Ruch kulturalno-oświatowy. — Przykry wypadek).

Miasteczko nasze pominięto wbrew względom rzeczowym przy wyborze siedziby starostwa na korzyść Makowa, przebolało już ten cios i zabrało się energicznie do pracy, to też mimo ciężkich warunków życia, znać u nas postęp na każdem polu. Ulice i rynek dzięki energji lekarza powiatowego utrzymywane są czysto, odświeżono fasady kilku kamienic, zwraca się też pilną uwagę na czystość i hygienę w restauracjach i sklepach. Sporządzono już i przedłożono władzom wyższym do zatwierdzenia plan regulacyjny miasteczka, gmina przystępuje już w tym roku do budowy szkół, zadanie to bardzo pilne i połączone z dużymi kosztami, wymaga koniecznie pomocy ze strony rządu. Związek młodzieży chrześcijańskiej dzięki energji swego patrona, ks. Wilka, przystępuje do budowy własnej siedziby, a to samo zamierza uczynić także „Sokół“, wspólnie z T. S. L.

Prywatny ruch budowlany rozwinąłby się też bardzo, gdyby nie ogromna drożyzna kredytu. Jedyna instytucja kredytowa w Suchej, Kasa im. Stefczyka, rozpoczęła już swą przerwaną w 1923 r. czynność, zapotrzebowanie gotówki bardzo wielkie, a funduszów brak i zawiadowcy Kasy, mimo usilnych starań, nie mogą się doprosić potrzebnych kredytów w Kasie centralnej, a przy rozdziale funduszów klęskowych pominięto naszą Kasę zupełnie. Niezmiernie korzystną działalność oświatowo kulturalną rozwija u nas nowy inspektor szkolny, p. J. Lorenz, dbały nietylko o podniesienie oświaty, ale także i zamożności szerokich warstw naszego ludu, przedstawił w bardzo zajmującym 2-godzinnym wykładzie korzyści, jakie ludności tutejszej przynieść może rozwój sadownictwa i pszczelnictwa, niestety na wykładzie tym widzieliśmy bardzo mało włościan, których ta sprawa bezpośrednio dotyczy. Jest nadzieja, że mające w najbliższej przyszłości powstać tu Towarzystwo sadowniczo-pszczelnicze, potrafi zainteresować tą sprawą włościaństwo, a tem samem położyć podwaliny przyszłego dobrobytu naszej ubogiej górskiej okolicy. Zdaniem prelegenta, całe Podhale posiada wszelkie warunki po temu, żeby się stać polskim Tyrolem.

Na zakończenie wspomnieć musimy o przykrym wypadku, który wywołał powszechne oburzenie. Chodzi tu o masowe trucie drobiu przez rozrzucenie w ogrodzie zboża zaprawionego strychniną. Czyn ten, którego dopuściła się niestety osoba z inteligencji, zasługuje na surowe potępienie.

Londyn twierdzą.

Nowe środki walki wywołały, jak wiadomo, zupełny przewrót w budowie fortyfikacyj. Co przed wielką wojną nazywano twierdzą niezdobytą, dziś przestało istnieć. Natomiast okazała się potrzeba budowy dokoła wielkich miast nowych fortów, ale bez żadnych fortyfikacyj, lecz zaopatrzonych w odpowiednią liczbę samolotów. Taką właśnie twierdzą ma stać się niebawem stolica Anglji. **Olbrzymie miasto ma być otoczone pierścieniem lotnisk.** Lotniska, które urządzono dokoła niego podczas wojny, a następnie zniesiono, mają być ponownie otwarte, poza tem ma zaś być utworzonych trzydzieści nowych lotnisk, zaopatrzonych w urządzenia nowoczesne, umożliwiające loty dzienne i nocne. Między innemi, firma Wright, Anderson and Co. otrzymała już zamówienie na budowę kosztem 100.000 funtów szterlingów wielkich szop stalowych do przechowywania samolotów na tych lotniskach. Oprócz pierścienia wewnętrznego lotnisk,otoczających Londyn, powstanie drugi pierścień zewnętrzny w punktach taktycznych i strategicznych, dla ciężkich samolotów bombardujących, tak w celach obronnych, jako też dla dokonywania z tych punktów wypraw na terytorja nieprzyjacielskie. W ten sposób Londyn stanie się olbrzymią twierdzą powietrzną.

MAŁY FEJLETON.

Nowy Jork ziemią obiecaną żebraków.

50.000 żebraków. — Pięć miljonów dolarów jałmużny rocznie. — Dziewięćdziesiąt procent oszustów. — Mieszkania i samochody żebraków.

Niema może miasta na kuli ziemskiej, w którem byłoby tak wielu żebraków, co w Nowym Jorku. Według urzędowej statystyki liczba żebraków dochodzi do pięćdziesięciu tysięcy. Zaledwie jednak w jednej dziesiątej części są to ludzie naprawdę ubodzy, potrzebujący wsparcia, ktrego im zamożni przechodnie bynajmniej nie żałują. Amerykanie są bardzo hojni i rozdają żebrakom ni mniej ni więcej, tylko około 85.000 dolarów tygodniowo, co czyni na rok olbrzymią sumę pięciu miljonów dolarów.

„Zawód“ żebraka ulicznego jest w Nowym Jorku nader popłatnym. Dziewięćdziesiąt procent ślepych, kalek, inwalidów, to są poprostu oszuści, umiejący doskonale wyłudzać wsparcia i wzbudzać litość. Niema wśród nich ani jednego, któremuby dzień nie przyniósł ośmiu do dziesięciu dolarów, a są i tacy, którzy do stu dolarów dziennie zarabiają. Są ślepi muzykanci uliczni, mający swój rachunek bieżący w banku i którzy lato spędzają w modnych miejscowościach kąpielowych, uważając czas ten za wypoczynek po pracy. Inni mają w centrum miasta wygodne, z komfortem urządzone mieszkanie, które opuszczają rankiem prezbrani w łachmany, powróciwszy zaś wieczorem z pełną kieszenią przebierają się w wykwintne ubranie i noc spędzają w kosztownych lokalach zabawowych.

Niedawno został taki kaleko-oszust zaaresztowany przez policję. Urzędnicy policyjni przyłapali go w modnej restauracji. Miał na sobie garnitur z angielskiego materjału, zrobiony u pierwszorzędnego krawca, a siedząc w klubowym fotelu, zapijał turecką kawę i palił cygaro wysokiego gatunku. W chwili, gdy funkcjonarjusze policji do niego podchodzili, kelner oznajmił mu, że jego szofer telefonował, iż samochód za chwilę będzie oczekiwał przed restauracją.

Za chwilę „żebrak“ własnym samochodem został odwieziony do aresztu.

Aby tak zręcznie od ludzi wyłudzać pieniądze, trzeba oczywiście być wyszkolonym w swym zawodzie. Istniała też niedawno w Nowym Jorku szkoła, w której zarówno mężczyźni, jak i kobiety uczyli się, jak należy udawać głuchego, ślepego, czy kalekę i jak najumiejętniej wykorzystywać dobre serca ludzi. Szkoła miała trzech nauczycieli, kilkaset słuchaczy, którzy obowiązani byli część swoich zarobków oddawać kierownikom. Policja szkołę odkryła, a nauczyciele powędrowali do więzienia.

Życie sportowe.

Sensacyjny program P. Z. P. N. w dniu 3 maja.

Wydział Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. wyznaczył już rozgrywki na dochód P. Z. P. N. w dniu 3 maja. W dniu tym grają mianowicie **Cracovia z Wisłą,** dwaj tradycyjni rywale krakowscy. Pewnem odstępstwem od tradycji będą zawody **Jutrzenka—Wawel,** a już wogóle nietradycyjną senzacją **Makkabi—Podgórze.** Przyznać trzeba, że Wydziałowi Gier i Dyscypliny nie brak złośliwości. Inaczej sobie nie można wytłumaczyć postawienia naprzeciw siebie dwóch zaciekłych antagonistów. Zawody te zrobią kasę, a Podgórze będzie miało sposobność przekonać publiczność i władze sportowe, że to jemu raczej należy wejść do klasy A.

Przy dobrej formie Podgórza, a słabej Makkabi, nie będzie to chyba zbyt trudne, a cała opinja, stojąca po stronie Podgórza, ma prawo się tego domagać. Porażki niktby im nie przebaczył — chyba, że zawody te będą obsadzone — jak zawsze — sędzią dającym Makkabi gwarancję „wygrania“.

Z pozakrakowskich drużyn grać będą w Łodzi Z. K. S. z Polonją, we Lwowie Pogoń z Czarnymi, w Poznaniu Amatorski K. S. (Królewska Huta) z Wartą.

Zwycięstwa Polaków w Nicei.

W pierwszym dniu międzynarodowych wojskowych konkursów hippicznych brały udział konie, które nigdy nie wygrywały nagrody w Nicei. Rotmistrz Dobrzański zajął 4-te miejsce. Por. Zgorzelski 12-te, z pośród 8 koni, których dosiadali: płk. Rómmel, rotmistrz Królikiewicz i por. Szafland 6 zostało wyróżnionych. W drugim dniu konkursu o nagrodę ks. Sabaudzkiej **zwycięstwo odniósł rotmistrz Królikiewicz.** Pułk. Rómmel zajął 7 miejsce, rotm. Dobrzański 11-te.

GDYNIA SKUTECZNIE KONKURUJE Z GDAŃSKIEM.

Minister Przemysłu i Handlu, zwrócił się do najpoważniejszych firm transportowych polskich celem dostarczenia informacji dla nowopowstałej komisji dla spraw portu w Gdyni. — Podczas kiedy ogólny przewóz przez Gdańsk i Gdynię wynosił około 1 miljona tonn, wywóz 2 i pół miljona tonn, wywóz przez Gdynię wynosił około 1 miljona toun. Dalsza rozbudowa portu w Gdyni pociągnie za sobą zwiększenie obrotu towarowego przez port polski a koła handlowe polskie twierdzą, że w roku przyszłym po rozbudowie pod wielu względami Gdynia będzie przewyższała port Gdański.

W ubiegły poniedziałek opuścił port w Gdyni statek francuski „Pologne“ zabierając przeszło 600 robotników do Francji.

„Pezet“.

We Lwowie dnia 8 b. m. odbyło się IV. Walne Zgromadzenie Sp. a. „Pezet“, powszechne zakłady budowlane we Lwowie. Zebranie akcjonarjuszów było bardzo liczne. Przewodniczył prezes Rady nadzorczej Dr. Leonard Stahl.

Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1924 po wyczerpującej dyskusji przyjęto do wiadomości i udzielono Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorjum, poczem uchwalono bilans zamknięcia za rok 1924, wykazujący 40.557 zł. 25 gr. zysku, oraz uchwalono wypłacić tytułem dywidendy po 2 i pół grosza od każdej akcji, opiewającej na 500 Mp.

Następnie uchwalono bilans otwarcia w złotych, wykazujący kapitał własny Spółki w kwocie 1,366.750 zł. 12 gr., który rozdzielono na kapitał akcyjny w wysokości 750.000 zł. i na kapitał rezerwowy 616.750 zł. 12 gr.

Postanowiono dalej wymienić obecnych 100 akcyj, opiewających każda na 500 Mp., na trzy nowe akcje o nominale 25 zł. W ten sposób dywidenda uchwalona 2 i pół grosza od każdej starej akcji, a wynosząca 83.33 grosza na 1 nową akcję, stanowi 3.33 proc. od nowego kapitału zakładowego.

Gdy VII. emisja, na którą uskuteczniono przedpłatę, z powodu okresu przewalutowania spółek nie doszła do skutku, postanowiono powiększyć kapitał zakładowy o 50.000 zł., czyli do 800.000 zł. przez wydanie 2.000 akcyj nowej emisji po 25 zł. każda. Akcje te będą wydawane tylko na podstawie prawa poboru, a to na 15 akcyj po 25 zł. jedna nowa akcja za zapłatą odpowiedniej ceny emisyjnej. Przy subskrypcji tej emisji będą uwzględnione przedpłaty złożone przez akcjonarjuszy na VII. emisję z doliczeniem oprocentowania w wysokości 40 proc. w stosunku rocznym.

Z przedłożonego Walnemu Zgromadzeniu sprawozdania wynika, że „Pezet“ prowadzi 7 cegielń, a to we Lwowie przy ul. Zaścianek, w Zamarstynowie, w Sichowie koło Lwowa, w Stanisławowie pod firmą Zakłady Ceramiczne, w Zasławiu koło Zagórza, oraz cegielnie maszynowe i dachówczarnie w Gródku Jagiellońskim i w Strożach pod firmą Parowa Fabryka dachówek i cegły w Stróżach. Oprócz tego posiada „Pezet“ 50 proc. udziałów w Cegielni udziałowej „Pezet“ Urman i Ska w Stanisławowie. Dalej ma „Pezet“ własny wapiennik w Niżniowie i kamieniołom w Jaremczu [illegible] Jamnej, gdzie rozparcelował obszar 12 morgów i wybudował wille, a także wielkie schronisko dla urzędników Banku gospodarstwa krajowego i willę dla Emerytalnego funduszu Zakładu Ubezpieczenia od wypadków i t. d. Dalej posiada „Pezet“ małą stolarnię we Lwowie przy ul. Zielonej we własnej realności, zakupionej w ostatnim roku, w której, jak też w dwóch magazynach na dworcach przechowuje materjały budowlane. Wreszcie nabył „Pezet“ większość udziałów w spółce Tartak parowy w Szymbarku i z tego tytułu dysponuje tam własnym materjałem drzewnym.

W ubiegłym roku były wszystkie zakłady w ruchu, a również dział budowlany był czynny.

Z powyższego sprawozdania dowiadujemy się wkońcu, że wpłaty akcjonarjuszy we wszystkich emisjach, nawet w porównaniu do kwoty przez inż. Jaskulskiego w broszurze wykazanej, t. j. 789.790 zł., nie zostały uszczuplone, przeciwnie przez ostrożną i oszczędną gospodarkę znacznie się powiększyły.

W skład Dyrekcji w roku sprawozdawczym wchodzili inż. Arnold Kolischer przewodniczący i dyrektorowie Zbigniew Orzechowski i Ludwik Dunin. Nowy skład Rady Nadzorczej jest następujący: przewodniczący **Dr. Leonard Stahl** i członkowie Dr. Teodor Ballaban, Dr. [illegible]sław Longchamps, profesor Politechniki, inż. Otto Nadolski, dyr. Juljusz Reiner, Dr. W[illegible]sław Stesłowicz, Wit. Sulimirski, dyr. Józef [illegible]czyński i Andrzej ks. Lubomirski.

Z ustnego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że „Pezet“ w roku sprawozdawczym na [illegible] społeczne wydał 5.614 zł. Dyrekcja Spółki otrzymała obecnie upoważnienie do dalszych świadczeń w roku 1925 w miarę zasobów [illegible]sowych.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Francusko-polski kongres medyczny.

Wczoraj nastąpiło w Paryżu uroczyste otwarcie II. francusko-polskiego kongresu medycznego. Na kongres przybyło około 300 lekarzy z różnych stron Polski. Uczestnicy kongresu złożyli na grobie nieznanego żołnierza wspaniały wieniec z kwiatów. Prof. Mazurkiewicz wygłosił przemówienie, w którem wspomniał o węzłach łączących Polskę z Francją, której bohaterscy synowie krwią swoją okupili zmartwychwstanie państwa polskiego. Następnie lekarze polscy zwiedzili Panteon poczem delegacja kongresu przyjętą została przez prezydenta Doumergue. Po południu odbyło się przyjęcie członków w College de France, wieczorem zaś galowe przedstawienie w Operze komicznej.

Podziemna świątynia Mitry.

W Santa Maria di Capua, pod Neapolem, odkryto przypadkowo podziemną świątynię boga słońca, Mitry.

Jakkolwiek kult tego boga, importowany ze Wschodu, był bardzo rozpowszechniony we Włoszech w ostatnich wiekach istnienia państwa rzymskiego i odnaleziono już szczątki około stu świątyń, poświęconych Mitrze, to jednak żadne z tych odkryć nie wytrzymuje porównania ze świątynią właśnie odkrytą.

Świątynia ta, mieszcząca się w podziemiu, posiada nienaruszone freski o wspaniałych barwach, przedstawiające boga Mitrę, składającego krwawą ofiarę. Mitra przedstawiony jest jako zręczny i silny młodzieniec w płaszczu wschodnim przepysznej barwy czerwonej. Tunika jego posiada zielone, krótkie rękawy, ozdobione złotą frędzlą, krótkie zaś spodnie, poprzewiązywane wstęgami zielonemi i złotemi, dopełniają stroju. Na podszewce płaszcza, barwy błękitnej, widnieje siedem gwiazd, symbolizujących widocznie gwiaździste niebo.

Byk, składany przez Mitrę na ofiarę, namalowany jest białą farbą i posiada nozdrza czerwone, a z szerokiej rany, zadanej mu nożem ofiarnym Mitry, spływa krew obficie.

W pobliżu leży na ziemi pies symboliczny, sługa zaś boga zbiera w czaszę krew, spływającą z ranionego byka.

Sklepienie świątyni pomalowane jest na niebiesko i usiane gwiazdami.

Archeolodzy włoscy uważają tę świątynię za prawdziwy skarb archeologiczny. Odkryto ją przy kopaniu rowów pod fundamenty nowego domu.

ZJAZD BEZBOŻNIKÓW. W ub. poniedziałek rozpoczęły się w Moskwie obrady pierwszego ogólnego zjazdu związku sowieckich korespondentów i publicystów antyreligijnej gazety moskiewskiej „Bezbożnik“. Na zjazd przybyło 250 delegatów z różnych stron SSSR. Antyreligijny zjazd ten został zorganizowany przez ludowy komisarjat oświaty publicznej.

GRECKIE RZEŹBY WYDOBYTE Z MORZA. Ministerstwo robót publicznych w Rzymie ogłosiło, że w zatoce Baia wydobyto z morza cały szereg drogocennych przedmiotów antycznych, wśród których pewne są zupełnie nienaruszone. Niektóre z tych rzeźb noszą nazwiska Kresilosa, Praksytelesa i innych.

Postanowiono kontynuować poszukiwania. Jak się zdaje, wszystkie te skarby należały do willi w Pizonie, gdzie przebywał Nero i gdzie została zamordowana jego matka Agrypina.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Sruba podatkowa dawniej a dziś.

Przyszły historyk naszego systemu fiskalne[g]o, nie obejdzie się bez wertowania szpalt [d]zienników, w których bądźto redakcje powia[d]amiają swych czytelników o terminach płatno[ś]ci różnych podatków związanych z sanacją [s]karbową bądź innych wynikających z uposa[ż]enia, lub nawet uwiadamiają co ustawa uzna[j]e za luksus i co w takim razie i ile trzeba opła[ci]ć. Z drugiej strony znajdzie historyk na ła[m]ach tych samych pism opinje płatników, ich [s]kargi i narzekania na wygórowane ciężaary, [j]akie ponosić muszą, oraz wiele słusznych i nie[s]łusznych zarzutów.

Trzeba jednak przyznać, że oszczędności, [o]graniczenia i podatki, zwłaszcza luksusowe, [w]prowadzone przez ministra Grabskiego nie są [z]resztą niebywałem zjawiskiem; owszem takie[g]o samego systemu, zwłaszcza po wojnie świa[t]owej chwyciły się ościenne lub sąsiadujące [z] nami państwa celem utrzymania równowagi [b]udżetowej.

Ale nie tylko w naszych czasach spotykamy [s]ię z tego rodzaju podatkami; są one tak daw[n]e, jak dawno istnieją organizacje, mające [m]niejsze lub większe podobieństwo do organiz[m]ów państw nowożytnych. Jeśli bowiem zaj[r]zymy w karty historji spartańskiej i przejdzie[m]y dostępne nam dzisiaj foljały innych naro[d]ów spotkamy się z całym systemem podat[k]owym w którym znajdziemy nawet podatek [o]dpowiadający dzisiejszemu luksusowemu. — [I] tak w Sparcie Lykurg (884 r. przed Chrys.), [z]nany jest z ograniczeń jakie wprowadził dla [s]wych ziomków. W owym czasie przeciętne[m]u obywatelowi spartańskiemu nie wolno by[ł]o posiadać ani domu ani też sprzętów, któreby [b]yły innemi narzędziami niż siekierą i piłą ob[r]obione. Wzbronione było używanie potraw [i]nnych jak te, które były przyprawiane solą [i] octem, a już kara śmierci groziła temu, kt[ór]yby bez rozporządzenia lekarskiego, jedną [t]ylko szklankę wina wypił. Lykurg poszedł [je]szcze dalej w ograniczeniach, a mianowicie: [c]hcąc położyć tamę chciwości i sknerstwu [s]wych rodaków, zabronił używania złotych i [s]rebrnych pieniędzy. Bił przeto żelazne mone[t]y, które tylko w kraju miały wartość.

U Rzymian kobietom nie wolno było nosić [r]óżnobarwnych sukien i jeździć wózkiem, jeśli [j]akaś miejscowość była nie więcej niż 1 milę [d]rogi oddalona.

Za obiady były oznaczone przez prawo do[k]ładne ceny, których ściśle przestrzegano. Na[w]et ilość gości przy stole podlegała przepisom. [W] czasie obiadu nie wolno było podawać inne[g]o drobiu jak tylko tuczone kury. Na przeciąg [j]ednego roku oznaczone było do spożycia tyl[k]o 15 funtów wędzonego mięsa.

Za Filipa Pięknego dozwolono spożywać na [o]biad w dnie powszednie tylko 2 potrawy; dni [ś]wiąteczne natomiast były specjalnie uprzywi[lej]owane, bo można było jeść 3 potrawy.

Mieszczanie ówcześni nie mogli używać wo[sku], a mieszczki mogły sobie w roku tylko 1 [s]uknię sprawić. (Przypuszczać należy że mężczyźni wówczas szczęśliwsi byli niż dzisiaj, kie[dy] to modą rządzi kobieta, a mąż musi spełniać [wsz]ystkie jej kaprysy).

Historja jednak uczy, iż obecnie tych praw [...] stosunkowo łatwe, jeśli jednak ktoś miał [...] przywileje.

Henryk IV zabronił kobietom używania [...] z pereł, diamentów i złota, a Fryderyk [...]zdobywca Jerozolimy nie pozwolił znowu no[sić] sukien aksamitnych.

Za panowania królów Ludwika XIII i XIV [...]estja toalety była w kilkunastu edyktach szczegółowo określona. Ludwik XIV zwłaszcza posunął się w tej dziedzinie tak daleko, iż karał nawet fryzjerów, którzy damom dworskim za wysoko fryzowali włosy.

Wszystkie te ograniczenia miały na celu przyzwyczajanie i wychowanie obywateli w cnocie oszczędności i były w mniejszym lub większym stopniu obciążone podatkami pośrednimi od rzeczy zbytkownych.

W wiekach średnich znano jednak i bezpośredni podatek luksusowy odnośnie do odzieży i innych potrzeb życiowych.

W Anglji w r. 1795 opodatkowano puder do włosów podatkiem luksusowym, który dopiero w r. 1870 zniesiono. W państwie Brytyjskiem, jak również w Portugalji istniał swojego czasu podatek od szaf, gdyż sprzęty te uważane były wówczas za rzeczy zbytku.

Na Śląsku przed Fryderykiem Wielkim znany był podatek luksusowy od bucików i zabaw tanecznych.

W Prusach obłożone było podatkiem srebro; w Bremie opodatkowana była gra w kręgle; w Holandji wszelkiego rodzaju obuwie, zegarki, a nawet i drzewa tulipanowe podlegały opłatom zbytku.

Wenecja w czasach swego rozkwitu pobierała podatek od peruk.

We Francji jeszcze w 1769 r. opodatkowano tych, co utrzymywali kamerdynerów i wogóle służbę męską, a w r. 1790 r. nałożono podatek na kapelusze. Myśl wznowienia tego podatku, który w kilkanaście lat później zniesiono wpłynęła ponownie pod obrady izb w 1874 r. Projekt ten przewidywał opłatę 2 fr. od cylindra, który jednak nie został przez izbę deputowanych uchwalony.

Belgijczycy mieli swój oryginalny podatek, którego opłacie podlegały liberje.

Przy badaniu historji uderzają ciekawe pojęcia, co i w jakim czasie uważane było za luksus. I tak np.: w XIV w. koszula była uważana za rzecz luksusową, którą mógł tylko król nosić. W XV w. chusteczka do nosa uchodziła za wybitnie zbytkowną rzecz. Para trepków z drewna była dla wieśniaka XVIII w. luksusem.

Nie mniejsze jak dzisiaj znane są narzekania w Polsce w czasach Królestwa Kongresowego podczas dziesięcioletniego ministrowania finansami przez księcia Lubeckiego, który wypowiedział to pamiętne zdanie: „dla finansów kraj nie upadnie" — i rzeczywiście nie upadł. Ówczesna bowiem ofiarność społeczeństwa była bardzo wielka i gdyby nie wiara Lubeckiego w Rosję i różne jego zapatrywania i posunięcia polityczne, często niezgodne z opinją patrjotyczną większości obywateli, płaconoby napewno bez skarg z zaciśniętymi zębami i nie widziano w Lubeckim „czynownika działającego po moskiewsku", jak go wówczas nazywano. Ta jego moskalofilska czy też może carofilska orientacja nietylko zasłoniła społeczeństwu niezaprzeczone zasługi Lubeckiego w dziedzinie gospodarczej, lecz była także powodem zlekceważenia go. A przecież stworzonemu przez Lubeckiego w 1822 r. specjalnemu „funduszowi żelaznemu dla budujących się fabryk" zawdzięczamy powstanie Żyrardowa i Zgierza, rozwój i rozkwit Łodzi, Ozorkowa, Sieradza, Wielunia, Zduńskiej Woli i Kalisza.

Przemysł sukienniczy nie tylko powstał za Lubeckiego, ale człowiek ten przez swoją mądrą w tej dziedzinie politykę, otworzył mu drogi zbytu do Rosji.

Marjan Padechowicz.

Stosunki handlowe z Czechosłowacją w ciągu 3 lat.

W imporcie na piątem miejscu, w eksporcie na czwartem.

Z okazji przyjazdu czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych do Polski, celem podpisania kilku układów, między którymi [trak]tat handlowy zajmuje niepośledni miejsce, warto poświęcić kilka uwag rozwojowi [nasz]ych stosunków handlowych z Czechosłowacją, tak jak się przedstawiają one w świetle statystyki w ciągu ostatnich trzech lat.

Nasz eksport do Czechosłowacji w r. 1922 [wyn]osił wartość 31.406 tys. zł., import wyraził się w cyfrze 55.138 tys. zł. Bi[lans] więc w tym roku był wybitnie pasywny. [W]artość naszego eksportu do Czechosłowacji wyniosła 57 proc. importu. W następ[nych] jednak dwóch latach stosunek ten uległ [za]sadniczej zmianie i to wybitnie na naszą [korzyść]. W roku więc 1923 importowaliśmy [z Cze]chosłowacji towarów na sumę 53.785 tys. zł., zaś eksport nasz przedstawiał wówczas wartość 57.507 tys. zł., przewyższał więc import o 7.1 procent. Dalszą [popraw]ę zanotować przychodzi w roku ub. [Na] ogólną cyfrę importu z Czechosłowacji [...]884 tys. zł. wywieźliśmy 99.551 tys. zł. [Bilans] więc naszych stosunków handlowych z Czechosłowacją wypada w r. ub. wybitnie na naszą korzyść. Nadwyżka wynosiła 14.867 [tys. zł., co stan]owi 17.6 proc. [illegible]

W roku 1923 Czechosłowacja stoi na piątem miejscu pod względem wartości importowanych towarów, jak również i w roku 1924, co w procentach wyrazi się: 4.8 proc. w r. 1923 i 5.8 proc. w r. 1924.

Również w skromnych odsetkach wyraża się udział Czechosłowacji i w naszym eksporcie. W r. 1922 uczestniczy Czechosłowacja 4.8 proc. w naszym eksporcie, stojąc na czwartem miejscu wśród państw, z któremi utrzymujemy stosunki handlowe. W roku następnym ten stosunek procentowy pozostaje bez zmian, tylko Czechosłowacja schodzi na piąte miejsce wśród państw, do których eksportujemy. Pewną poprawę zanotować przychodzi dopiero w roku ub., kiedy to większa cyfra procentowego udziału Czechosłowacji w naszym eksporcie świadczyłaby o pewnem ożywieniu się naszych stosunków handlowych z tym krajem. Udział Czechosłowacji w naszym handlu zagranicznym wyraził się wówczas w 7.8 proc., lecz wraca ona na czwarte miejsce pod względem znaczenia poszczególnych państw dla naszego eksportu.

W uzupełnieniu naszych uwag należy przytoczyć kilka uwag o rozwoju naszych stosunków handlowych z Czechosłowacją w porównaniu ze stosunkami z innemi państwami. Tu wydobyć można kilka szczegółów na jaw. Okazuje się, że Czechosłowacja znajduje się na szóstem miejscu, jeżeli idzie o intensywność rozwoju naszych stosunków handlowych z zagranicą w ciągu ostatnich trzech lat. Takie wnioski się nasuną, jeżeli porównamy stosunek naszego eksportu do poszczególnych krajów w r. 1922 z eksportem w r. 1924. Okazuje się wówczas, że eksport nasz do Szwajcarji wzrósł w tym czasie aż dziesięciokrotnie, do Holandji przeszło pięć razy, do Anglji blisko pięć razy, podobnie i do Francji, a do Czechosłowacji niecałe cztery razy. Pewną w tem rolę odegrał niewątpliwie fakt, że dotychczas między Czechosłowacją a Polską panował stan beztraktatowy, lecz nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że rozwój stosunków handlowych między temi państwami musiał tak się kształtować tylko wskutek tego, że Czechosłowacja nie przedstawia dla naszego przemysłu i handlu tak dużego znaczenia, jak inne ze wspomnianych państw.

M. M.

Akcje na podatek majątkowy.

Rządowy projekt noweli wywołany trudnościami płatniczemi.

P. minister skarbu wniósł do sejmu projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym.

Projekt uzupełnia postanowienia ustawy o podatku majątkowym w tym kierunku, że **przewiduje uiszczenie podatku przez przemysłowe spółki akcyjne własnemi akcjami.** Zezwolenia na uiszczenie podatku majątkowego akcjami ma udzielać rada ministrów w wypadkach, gdy względy ogólno-państwowe będą tego wymagały.

Projekt nie ma charakteru represyjnego, przewiduje on bowiem uiszczenie podatku akcjami, **jedynie na życzenie płatnika.**

Uzasadnienie swoje znajduje ustawa w **specjalnych trudnościach, w jakich znalazły się w związku z podatkiem majątkowym znaczniejsze przemysłowe spółki akcyjne.**

W końcu należy zaznaczyć, że przejęcie części akcyj umożliwi rządowi w pewnych wypadkach uzyskanie wpływu na przedsiębiorstwa przemysłowe, pozostające dotychczas pod wyłącznym wpływem kapitału zagranicznego.

Trzecia rata podatku majątkowego.

Zastrzeżenia Ministerstwa Skarbu.

W tych dniach ukaże się w „Dzienniku Ustaw" podpisane w dniu 17 b. m. rozporządzenie ministra Skarbu o **poborze 3-ciej raty podatku majątkowego.**

Trzecia rata podatku majątkowego w wysokości **jednej szóstej części całego podatku,** prowizorycznie obliczonego w myśl ustawy o podatku majątkowym ma być uiszczona **w czerwcu b. r.**

Rozporządzenie zawiera zastrzeżenie, iż trzecia rata **podatku majątkowego łącznie z wpłaconemi poprzednio ratami i zaliczkami nie może przekraczać kwoty całego majątku, prowizorycznie ustalonej przy wymiarze 1-szej raty.**

Zawiadomienia o wysokości trzeciej raty **mają być doręczone płatnikom do dnia 6-go czerwca r. b.** Od obliczenia 3-ciej raty niema odwołania.

Zgodnie z tem rozporządzeniem Ministerstwo Skarbu wyda w ciągu dni najbliższych **rozporządzenie wykonawcze dla urzędów** podatkowych i zgodnie z szacunkiem majątku we wszystkich grupach rozpocznie obliczanie wysokości tego podatku i zarządzi doręczanie płatnikom zawiadomień o wysokości przypadającego od nich na rzecz Skarbu Państwa podatku.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

w złotych	ofiarow.	żądano	transakc.	transakc. z 20/4
Akcje bankowe:				
Polski B. Przemysłowy	[illegible]	0·30		0·28
Bank Małopolski	0·25	0·30		0·28
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		0·15
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		0·14
Bank Zw. Sp. Zarob.	10·25	10·75	10·50	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·25	0·30	0·25	0·26
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·75	0·73	
„Polski Glob"	0·23	0·27		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·10	11·20	11·30	11·20
H. Cegielski	0·55	0·60	0·56	0·55
Trzebinia żelazna	0·45	0·50		0·50
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
„Parowozy"	0·65	0·70	0·70	0·68
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement.	[illegible]	17·25	17·10	[illegible]
Sierszańskie Górnicze	3·60	3·75	3·70	3·75
„Tepege"	1·20	1·30		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	[illegible]	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·65	0·75		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·58	0·63		0·60
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·18	0·23	0·20	0·20
Ćmielów	0·45	0·50		0·46
„Krakus"	0·57	0·62	0·62	0·62
Chodorów	[illegible]	4·10	4·00	
A. Piasecki	1·50	[illegible]	1·70	1·65
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

Sytuacja na wczorajszej giełdzie bez zmiany. Silniejsze zainteresowanie budził Zieleniewski, Chybie i Cegielski. W dewizach pewna poprawa kursów przy utrzymanej tendencji. Pogiełdzie żywsze.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dw. 42—43 zł., pszenica węgierska 43—44, targowa 41—42, żyto węg. 38—40, owies dworski 34—35.50, targowy 33.50—34, jęczmień siewny nieatestowany 33.50—34, jęczmień brow. 37—38, kukurydza węg. 22—23. podolska 25—26, groch „Viktorja" 44—45, bobik 33.50—35, wyka 24—25. Mąka ameryk 60—61, żytnia krak. 65% 53—54, poznańska 65% 53—54. Ziemniaki stołowe 7.50—8, do sadzenia 9—9.50. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół Czeki: Belgja 26.26, Holandja 207.50, Londyn 24.88 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 27.20, Praga 15.44 i pół, Szwajcarja 100.60. Wiedeń 7.318, Włochy 21.37 i pół, Kopenhaga 95.60.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4 i pół proc. listy zast. tow. kred. ziemsk. 26.25—25.25, 5% listy zast. m. Warszawy 20.40—19.25—19.40. 4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy 18.00.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 27.00, Londyn 24.76, Nowy Jork 5.17, Belgja 26.10, Włochy 21.22, Hiszpanja 74.05, Holandja 206.35, Berlin 1.231, Wiedeń 7.280. Sztokholm 139.35, Oslo 84 i jedna czwarta, Kopenhaga 94.85, Sofja 377 i pół, Praga 15.35, Warszawa 100.00, Budapeszt 0.71.7, Białogród 8.35, Ateny 9 i trzy czwarte, Konstantynopol 270, Bukareszt 235. Helsingfors 13.00, Buenos Aires 196 i pół.

Kronika ekonomiczna.

STRAJK ROLNY PRZED LIKWIDACJĄ.

Strajk rolny szybkim krokiem zmierza ku likwidacji. W woj. pomorskiem objętych jest strajkiem 28 folwarków i 750 pracowników. W województwie lubelskiem 23 folwarki i 400 robotników. W województwie łódzkiem 17 folwarków i 700 robotników. W białostockiem strajk jest na ukończeniu. Oprócz województwa pomorskiego strajk trzyma się jeszcze w województwie warszawskiem.

KONWERSJA OBLIGACYJ MIEJSKICH.

Jak wiadomo, rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań związków samorządowych ustaliło zasadę, że obligacje tych związków winny być zwaloryzowane w tej wysokości, w jakiej przerachowywane są pożyczki, zabezpieczone na hipotekach odpowiednich miast. W wykonaniu przepisów tego rozporządzenia samorządy miejskie przystępują obecnie do opracowania planów konwersji obligacyj miejskich. W związku z powyższem rozporządzeniem organa rachunkowe magistratu krakowskiego przygotowują szczegółowe plany amortyzacyjne, które po ukończeniu zaastaną — w najbliższym czasie — przedłożone ministerstwu skarbu do zatwierdzenia.

Z sali sądowej.

Wypadki listopadowe przed Sądem wojskowym w Krakowie.

Przesłuchanie oskarżonych.

W poniedziałek, w pierwszym dniu rozprawy ukończył trybunał przesłuchanie oskarżonych. Zeznania gen. **Cikla** podaliśmy już w numerze wczorajszym na pierwszej stronie. — Gen. Cikel powoływał się na rzekomy rozkaz ministra spraw wewnętrznych Kiernika, by uzasadnić „zawieszenie broni", jakie zawarł 6-go listopada z rewoltantami socjalistycznymi.

Mjr. **Biernacki**, którego następnie przesłuchiwano, również nie przyznaje się do winy. Prokurator zarzuca mu, że **namawiał półbaon 16 pp., aby odmaszerował z plant i nie występował przeciw tłumowi.** Major tłumaczy się, że przystąpił do półbaonu mjra Obiedzińskiego tylko w tym celu, ażeby przywitać się z jego podkomendnymi oficerami, których znał od dawna. Widział ciężką sytuację w jakiej się półbataljon znajduje, oficerów do naruszenia obowiązku nie namawiał.

Zeznawał następnie kpt. **Obiedziński,** który dębąc dowódcą półbaonu piechoty fraternizował z buntownikami i pozwolił swój oddział rozbroić. W ten sposób — jak wiadomo — doszli socjaliści do posiadania broni, którą potem skierowali przeciw ułanom 8 pułku.

Kapt. Obiedziński nie poczuwa się do winy. Moment rozbrojenia przedstawia w ten sposób, że widząc się otoczonym ze wszech stron przez demonstrantów chciał swój oddział wycofać, co się odbyło w biegu, podczas którego tłum nacierający rozbroił półbataljon.

Następny oskarżony, por. **Skarski,** również nie poczuwa się do żadnej winy. Przed listopadem 1923 r. nigdy nie pełnił służby przy oddziele. Rozbrojenie przedstawia nieco odmiennie od zeznań Obiedzińskiego, co obrona przypisuje przemęczeniu i nerwowości przesłuchanego, która to okoliczność skłania obronę do żądania, by dalsze przesłuchiwania odłożono do wtorku. Przewodniczący przychyla się do wniosku.

Dzisiaj o godz. 9 rano przesłuchano ostatniego oskarżonego t. j. por. **Nowakowskiego,** który zeznaje podobnie jak Skarski, wspomina o brakach, jakie panowały w jego oddziale, który miał samych podoficerów rezerwowych i 70 procent rezerwistów. Opisując wypadki z 6-go listopada 1923 r. opowiada, że półbaon 16 pp. ustawił się na ulicy Dunajewskiego, frontem do plant. Tłum demonstrantów starał się z ulicy Basztowej dostać przez kordon policji i wojska. Ze strony demonstrantów nadjechał wóz, który przełamał kordon policji i wojska.

Obrona stawia wniosek na przeprowadzenie wizjilokalnej na miejscu. Prokurator ze względu na szczegółowe szkice załączone do aktów, uważa wizję lokalną za zbędną.

TAJNOŚĆ POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO

Po ustaleniu listy świadków Trybunał udaje się na naradę,po której **odrzuca wniosek obrony i zarządza tajność postępowania dowodowego;** na sali rozpraw pozostaje tylko 6 mężów zaufania obwinionych, reszta audytorjum opuszcza salę.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Najpierw zeznawał pos. **Kiernik, który oświadcza, że nie wydawał rozkazów zaprzestania akcji bojowej i zawieszenia broni. Polecił tylko,** aby dla **umożliwienia porozumienia się posłów P. P. S. z tłumem, chwilowo wstrzymano napieranie wojska i policji na tłum.**

Zeznawali następnie woj. Gałecki, dyr. Styczeń i starosta Stańkowski.

Prok. Sozański urzędowo zrehabilitowany!

Na liczne interpelacje poselskie socjalistów odnośnie do prokuratora z rozprawy listopadowej w sądzie okr. karnym w Krakowie, p. Sozańskiego, o rzekome wpływanie na sędziów przysięgłych w kierunku zerwania procesu, minister sprawiedliwości w piśmie do marszałka Sejmu **zbił wszystkie zarzuty socjalistów,** orzekając temsamem, że postępowanie prok. Sozańskiego było **pod każdym względem nienaganne.** W ostatnim ustępie pisma ministra czytamy: „Wobec zupełnego odosobnienia zeznań Turskiego, wobec braku wszelkich innych dowodów za temi zeznaniami przemawiających, tudzież wobec **orzeczeń komisji dyscyplinarnych, które nie znalazły dowodów winy nawet w kierunku przestępstwa służbowego,** nie ma żadnych podstaw do wydawania w tej sprawie zarządzeń, zmierzających do wszczęcia postępowania karnego przeciw podprokuratorowi Sozańskiemu, względnie do usunięcia go ze służby".

Rozmaitości literackie.

MIESIĘCZNIKA „SZTUKI PIĘKNE" Nr. 7 z dnia 15 kwietnia b. r., ukazał się w handlu. Numer ten, w zwiększonej objętości, ozdobiony 48 reprodukcjami w tekście i 3 planszami czwórbarwnemi, poświęcony jest (oprócz bogatej, jak zwykle, kroniki artystycznej) arrasom wawelskim Zygmunta Augusta, o których napisał wyczerpującą pracę naukową Dr Marjan Morelowski, członek naszej komisji rewindykacyjnej w Moskwie.

Arrasy, klejnot Rzeczypospolitej, za jakie zawsze uchodziły (w liczbie 156 sztuk), wróciły przed półtora rokiem na Wawel, skąd zostały wywiezione do Rosji w roku 1795 przez Moskali. Arrasy wawelskie stanowiły jeden z najcenniejszych naszych zabytków, a są także, po zbiorach madryckim i wiedeńskim, najbogatszą kolekcją tkanin na świecie. Berlin, tak pyszny swemi różnemi tkaninami i dywanami, wogóle, w tej dziedzinie z Krakowem nawet nie może iść w porównanie. Co więcej, Bruksela, to centrum wytwórni arrasowych XVI w., skarży się dziś ustami dyr. Destre'e, w jednem z dzieł jego, że tamtejszemu „Museé du Cinquatenaire" szczególniej brak arrasów z doby B. v. Orley i jego szkoły, z doby najświetniejszej. Wszystko to uwypukla także wartość naszej kolekcji dla Polski i Krakowa.

Numer ten „Sztuk pięknych" powinien się znaleźć w każdym domu polskim. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł.

WIKTOR DODA: „Trylogja" Sienkiewicza wczoraj a dzisiaj. Kraków Tarnów. Wydawnictwo „Melitele". Skład główny w księgarni Zygmunta Jelenia. Str. 61+3 nlb.

TOW. BIBLJOFILÓW WE LWOWIE. Za wzorem Krakowa i Warszawy poszedł Lwów i założył „Tow. Miłośników książki". Przystąpiło 50 bibljofilów. Zakreślono szerokie pole działania, aby wskrzesić tradycję miłośnictwa książki. Na czele Towarzystwa stanął J. Kasprowicz jako prezes.

Z humoru.

Życzenie Piotrusia. Mały Piotruś ma imieniny. Gdy się goście zebrali przy stole, na którym leży tort imieninowy, pyta się ciocia Piotrusia, coby chciał dostać z okazji swego święta. „Żeby dostałem cały tort dla siebie i żeby mnie mamusia nie myła" — brzmi rezolutna odpowiedź.

Ładne pokrewieństwo. W procesie rozwodowym zeznaje pewna jejmość jako świadek. Sędzia zapytuje:

— Czy świadek jest spokrewniony ze stronami?

— Tak jest, panie sędzio.

— A jakie to jest pokrewieństwo?

— Sam pan sędzia widzi, że niepoczciwe.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Program uroczystości 3-go maja.

Dnia 20 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu pod przew. wiceprez. Rollego posiedzenie pełnego Komitetu obywatelskiego obchodu 3 Maja. Komitet zaproponował, by w przeddzień uroczystości odbył się po ulicach miasta **capstrzyk muzyk wojskowych i cywilnych**, zaś w dniu 3 maja rano pobudka orkiestr młodzieży szkolnej, następnie o godz. 10 rano **msza św. polowa na Błoniach** z udziałem jak najliczniejszej publiczności. Po południu o godzinie 3 odbędzie się na Błoniach wielka zabawa **ludowa, nadto o tej samej godzinie w Starym Teatrze urządzona przez T. S. L. zabawa dla dzieci.**

Wieczorem we wszystkich teatrach uroczyste **przedstawienia**, poprzedzone okolicznościowemi przemówieniami. — T. S. L. zorganizuje w kino-teatrach okolicznościowe przemówienia przed rozpoczęciem programów.

Prezydjum miasta wobec budowy Muzeum Narodowego.

W związku z umieszczonym przez nas onegdaj artykułem o stanowisku Prezydjum m. Krakowa wobec budowy gmachu Muzeum Narodowego, otrzymujemy ze sfer artystycznych naszego miasta następujące uwagi:

Argumenty, jakimi wiceprez. Rolle stara się usprawiedliwić siebie i zarząd gminy, dlaczego dotąd nie przystąpiono do budowy gmachu muzealnego, **nie wytrzymują pod żadnym względem krytyki.** Czytając oświadczenie p. Rollego, nie chce się wprost wierzyć, jak można podobnie **naiwne** naprowadzać **dowody** i formalnie drwić sobie z krytycyzmu społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie czynników fachowych, losami niszczejących zabytków muzealnych, tak bardzo zainteresowanych.

Wiceprezydent Rolle nie dwuznacznie zaznaczył, że **w bieżącym roku budowa nie będzie podjętą.** Większość zbiorów muzealnych, która obecnie znajduje się w najokropniejszych warunkach, ma **niszczeć w dalszym ciągu** i to bez żadnych widoków na poprawę stosunków, gdyż — jak p. Rolle mówi — „legatu ś. p. Corazzego finansowo nie zrealizowano, wstawiono za szczupłą kwotą do budżetu miejskiego, no i rząd nie udzielił subwencji". Fakty te mają zobrazować istotne przeszkody do podjęcia dzieła budowy, przyczem p. Rolle dodaje, że „lepiej robót nie wszczynać, aniżeli rozpoczęte prace w pewnej chwili przerwać!!"

Ironja! Dlaczego Prezydjum miasta, znając fatalne warunki pomieszczeń pamiątek narodowych i arcydzieł sztuki, **nie wstawiło do budżetu na rok 1925 odpowiednio większej sumy?** Dlaczego nie poczyniono już dawno starań **o uzyskanie od rządu subwencji** i nie zwrócono się do posłów i senatorów Ziemi Krakowskiej dla wyjednania za ich pośrednictwem pomocy władz centralnych? Dlaczego nie urządzono przez komitet budowy **propagandy składkowej wśród szerokich sfer społeczeństwa?** W swoim czasie wpływały do kasy komitetu poważne kwoty — dlaczego nie nabywano, względnie nie kontraktowano za nie materjałów budowlanych, **a pozwolono pieniądze lokować i czekać deprecjacji waluty?** Co przeszkadzało zarządowi miasta **rozpisać już dawno konkurs na plany budowy,** względnie wykonanie projektów powierzyć zdolniejszym architektom, aby je mieć gotowe i z chwilą zebrania odpowiednich funduszów rozpocząć natychmiast budowę?

Na wiatr rzuconem jest twierdzenie wicepr. Rollego, że przerwanie raz rozpoczętej budowy **może bardziej ujemne wywołać wrażenie, niż niepodejmowanie robót.** P. Rolle nie rozumie, czy nie chce zrozumieć, **że widok wznoszących się murów Pomnika Wolności będzie najlepszą agitacją wśród społeczeństwa, które w krytycznych chwilach kłopotów finasowych komitetu z pewnością nie poskąpi hojnych ofiar na budowę Muzeum. Ale do dzieła trzeba przystąpić!**

Tymczasem Prezydjum miasta, rozpolitykowane, w trwodze o swoje godności, **nie myśli zgoła o gospodarce gminnej, a już najmniej** o sztuce i kulturze. Świadczy to smutnie o obecnej władzy miejskiej, która właśnie **przez brak wszelkiego zrozumienia dla narodowego** dorobku kulturalnego daje dowód, jak daleco nie dorosła do sprawowania rządów w mieście.

W ruchu budowlanym — Kraków na szarym końcu.

Według otrzymanych przez nas ostatecznych danych statystycznych, prywatny ruch budowlany na terenie m. Krakowa przedstawiał się w r. 1924 następująco: Rozpoczęto budowli w I. kwartale — dwie, obie mieszkalne, w II. kwartale — 19, z tego 17 mieszkalnych, w III. — 18, z tego 17 mieszkalnych, w IV. — 15, z tego 13 mieszkalnych. **Razem rozpoczęto budowli w całym roku 54, w tem 49 mieszkalnych, podczas gdy liczba podjętych budowli w Krakowie w r. 1923 wynosi 81,** w tem 47 mieszkalnych. Zakończonych budowli było w I kwartale ub. r. — 7 (4 mieszkalne z 28 ubikacjami), w II. kwartale — 2 (obie mieszkalne z 25 ubikac.), w III. kwartale — 5 (wszystkie mieszkalne z 70 ubikac.), w IV. kwartale — 23 (16 mieszkalnych z 318 ubikac.). **Łącznie wykończono w r. 1924 budowli 37,** w tem 27 mieszkalnych z 441 ubikacjami. Odnośne **cyfry za r. 1923 wykazują ukończonych budowli 37,** w tem 23 mieszkalne o 340 izbach.

Porównanie z innemi większemi miastami w Polsce, stawia **Kraków niemal na ostatniem miejscu** co do ruchu budowlanego. Z wyjątkiem Poznania wszystkie wielkie miasta wykazują znaczniejszą ilość podjętych i ukończonych budowli, a nawet takie miasta jak Białystok, Bydgoszcz, Lublin, stoją pod tym względem znacznie wyżej od **Krakowa.** Natomiast stosunek domów mieszkalnych do ogółu budowli jest w Krakowie najkorzystniejszy ze wszystkich miast; **73—90% ogółu nowych budynków w Krakowie, to domy mieszkalne, co świadczy o słabem rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych.** We Lwowie odsetek nowych domów mieszkalnych wynosi 55—63%, w Warszawie i Białymstoku 50%, w Łodzi i Wilnie niespełna 40%, w Poznaniu 25—30%, w Bydgoszczy zaledwie 3.5—8.5%.

Masowe odwołania od wymiarów podatkowych.

W ubiegłym roku wpłynęło do krakowskiej Izby skarbowej **kilkadziesiąt tysięcy odwołań** od wymiaru różnych podatków bezpośrednich. I tak od podatku dochodowego wniesiono 5.500 rekursów, od **podatku przemysłowego 29.887,** od majątkowego 8.650. Odwołania te Izba skarbowa **uwzględniła w 25 procentach,** a to przy podatku majątkowym 10 procent, dochodowym 15 procent, przemysłowym 35 procent.

PIELGRZYMKA JUBILEUSZOWA OGÓLNOPOLSKA DO RZYMU wyjedzie 27 b. m. dwoma pociągami. Pociąg z Warszawy wychodzi o godz. 15.55, a do Katowic przychodzi o 22.40. Drugi pociąg wychodzi z Katowic o godz. 23.55. Dojazd z Krakowa do Katowic albo pociągiem osobowym wychodzącym o godz. 13.30, lub pospiesznym wychodzącym o godz. 19.05. Przez Kraków pociąg pielgrzymkowy nie idzie. Ostatni pociąg z Krakowa do Dziedzic o godz. 19.25.

Kraków, 22 kwietnia.

Środa 22: Sotera i Kaja.

Czwartek 23: Wojciecha b. m. patr. Polski, Jerzego m.

Czwartek 23: Wschód słońca o godz. 4.48, zachód o 19.10.

OSOBISTE. Dr Leopold Caro, profesor ekonomji na politechnice lwowskiej, bawił w Krakowie. W najbliższym czasie ukaże się w handlu księgarskim książka prof. Cara p. t. „Zasady nauki ekonomji społecznej" w nakładzie K. S. Jakubowskiego we Lwowie.

NOWY PROFESOR AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Dyrektor państw. szkoły zdobniczej w Poznaniu, artysta-malarz Fryderyk Pautsch, został mianowany profesorem Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Prof. Pautsch obejmie nowe stanowisko w najbliższym roku szkolnym.

ODZNACZENIE PRAC KONKURSOWYCH KRAKOWSKICH ARCHITEKTÓW. Jak się dowiadujemy, autorami zaszczytnie odznaczonej pracy konkursowej na katedrę w Katowicach pod godłem „Wiara" są trzej młodzi architekci krakowscy, a to: Z. Gawlik, S. Baum i E. Litwin.

KOMETA ORKISZA NA FORUM MIĘDZYNARODOWEM. Wyszedł międzynarodowy Okólnik Obserwatorjum krakowskiego (Nr. 16), zawierający bliższe dane o odkryciu Komety Orkisza, oraz obliczenie orbity, po której porusza się nowa kometa. Okólnik zaznajamia też zagranicznych uczonych, na przykładzie komety Orkisza, z nowemi metodami rechunkowemi, pomysłu prof. Banachiewicza, stosowanemi w Polsce.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 30—35 gr., śmietany słodkiej 60—70 gr., kwaśnej 1.60—2 zł. 1 kg. masła 4.50—5 zł., sera 1—1.20 zł., jaja za kopę 5.50—5.80 zł., za sztukę 9—10 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 5—7 zł., kaczka 5—7 zł., gęś 6—14 zł., indyk 15—20 zł., indyczka 12—14 zł.

PODEJRZANY WERBUNEK. Od dłuższego czasu uwijają się po Krakowie podejrzani osobnicy, którzy pod pozorem werbowania do robót rolnych nakłaniają robotnice z Krakowa i okolicy, by wyjechali do Niemiec. Policja aresztowała dwóch takich ajentów pod zarzutem niedozwolonego werbunku do Niemiec.

TRANSPORT CYGANÓW. Onegdaj nadszedł do Krakowa z Wieliczki pociąg towarowy wiozący w 3 wagonach cyganów i cyganki. Banda chciała wysiąść w Krakowie celem rozbicia namiotów na Błoniach. Wobec sprzeciwu magistratu i policji, transport ruszył w stronę Chrzanowa.

OSZUKAŃCZE MANIPULACJE ŻYDOWSKIEGO HANDLARZA. Związek handlarzy bydła w Krakowie pod firmą „Apis" doniósł do policji, że handlarz Schmelkes Schwarz z Czortkowa, dopuścił się na szkodę firmy znacznego oszustwa. Skutkiem praktyk jakich sprytny żydek dokonał poniosła firma stratę w wysokości 2.000 złotych. Za oszustem wszczęła policja pościg.

PRZESTĘPCZOŚĆ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO w marcu b. r. przedstawiała się następująco: wypadków buntu i innych przestępstw przeciwko władzy zanotowano 31, dezercji 25, zakłócenia spokoju publicznego 13, przemytnictwa 14, włóczęgostwa i żebraniny 280, fałszerstwa pieniędzy i dokumentów 7, morderstw i zabójstw 16, dzieciobójstwa 7, podpalenia 3, przestępstw przeciw moralności 312, kradzieży kasowych 3, kolejowych 134 (w tem 61 z włamaniem), lichwy 1 i paskarstwa 148, hazardu karcianego 7, wreszcie przekroczeń przepisów sanitarno-administracyjnych 944 i przekroczeń przepisów handlowo-administracyjnych 1.942.

OSKARŻONY O DWUŻEŃSTWO. W sądzie okr. karnym przed trybunałem apelacyjnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Zybkowi, oskarżonemu o dwużeństwo. Zybek pozostając w niewoli rosyjskiej w Krasnojarsku, zawarł małżeństwo z Krystyną Opuch, zatajwszy przed nią, że jest żonaty. Na rozprawie tłumaczył się, że żył z Opuchówną w „dzikiem małżeństwie", a na rozkaz komisarza bolszewickiego zgłosił w urzędzie rosyjskim małżeństwo na czas nieograniczony! W r. 1922 wrócił do kraju, a wówczas prawowita jego żona oskarżyła go o dwużeństwo. Sąd I. instancji zasądził Zybka na 4 miesiące więzienia, zaś apelacyjny obniżył karę do 3 miesięcy. Przewodniczył s. s. o. Podobiński, wotowali s. s. o. Morus i Pattak, oskarżał prok. Szwakopf.

ZNOWU ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj po południu usiłowały popełnić samobójstwo: Janina Muchówna i Anna Stączeń, odsiadujące karę w areszcie policyjnym. Desperatki wypiły większą ilość hypermanganu. Obie dziewczęta w nieprzytomnym stanie przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala.

STRASZNY CZYN DESPERATA. Izydor Redel, robotnik, lat 21, zamieszkały przy ulicy Krowoderskiej 79 wpił w zamiarze samobójczym jakiś płyn trujący i położywszy się do łóżka podpalił siennik, przyczem poderżnął sobie tętnicę na lewej ręce. Zobaczyli to domownicy i zawezwali Pogotowie ratunkowe, które przewiozło desperata do szpitala.

FATALNY UPADEK. Wczoraj wezwano lekarza pogotowia ratunkowego do Teodora Markiewicza l. 32, ślusarza kolejowego, który spadł z rusztowania wysokiego na 12 m. Lekarz stwierdził u nieszczęśliwego krwotok wewnętrzny, a a po zaopatrzeniu przewiózł go do szpitala.

W ARESZTACH POD TELEGRAFEM znajdowało się wczoraj 58 osób. Z liczby tej 30 osobników pozostaje do dyspozycji poszczególnych komisarjatów, 15 odsiaduje kary administracyjne a reszta znajduje się w dochodzeniach ekspozytury śledczej. Wśród aresztantów jest 26 kobiet i 32 mężczyzn.

Zawiadomienia i komunikaty.

CELEM UCZCZENIA PAMIĘCI Ś. P. JANA KOZIEŁŁA POKLEWSKIEGO, oprócz złożonego wieńca, nadatek w kwocie 100 zł do rąk SS. Felicjanek składają na ochronkę członkowie „Dawnego Resursu krakowskiego".

Z „TOW. KOLONIJ WAKAC." Pierwsze po XX. Walnem Zebraniu pełne posiedzenie Wydziału „Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa" odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6 i pół wieczór w gimn. IV. im. K. Sienkiewicza. Na porządku dziennym: Ukonstytuowanie się Wydziału i sprawy związane z otwarciem Kolonij wakac. Tow. w Porębie Wielkiej w r. 1925. — Za Wydział: Prof. Wł. Koch.

WIECZÓR AUTORSKI EMILA ZEGADŁOWICZA, wybitnego poety grupy „Czartaka", znanego dobrze czytelnikom „Głosu Narodu", odbędzie się staraniem krakowskiego Koła artystyczno-literackiego „Heljon" dnia 2-go maja b. r. w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 7-ej. Obok autora, który odczyta najnowszy utwór poetycki p. t. „Gody Pasterskie", wystąpią z recytacjami p. Wysocka, artystka dram. i Jerzy Ronard.

W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ OPIEKI NAD DZIECKIEM zajmować się będzie IV. ogólnopolski zjazd działaczy sanitarnych miejskich, zwołany na 18 i 19 maja b. r. do Krakowa, sprawą opieki nad szkołami powszechnemi. Referentami tej sprawy, obchodzącej najszersze sfery społeczeństwa, będą zasłużony na polu opieki nad dzieckiem i higjeny szkolnej Dr. Kopczyński, naczelnik Wydziału Ministerstwa W. i O. z Warszawy i Dr. Roszkowski z Warszawy.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Francja zostawi przedstawiciela przy Watykanie.

Deklaracja nowego rządu. — Sposoby przeprowadzenia sanacji finansów. — Reorganizacja armji odroczona.

Paryż. (PAT.). Jak się dowiaduje „Matin", deklaracja nowego gabinetu, mająca być złożona na dzisiejszem posiedzeniu izbie deputowanych, **wskazuje na konieczność przeprowadzenia stopniowej sanacji finansów,** ku czemu pierwszym warunkiem musi być **solidarna i trwała równowaga budżetu.** Niewątpliwie rząd będzie musiał **domagać się od kraju poważnych ofiar materjalnych** i w stosownym momencie **zwróci się do całego społeczeństwa** z wezwaniem ujawnienia dobrej woli i zaufania. Gdyby apel do dobrej woli obywateli nie spotkał się z należnym rezultatem, wówczas rząd musiałby pomyśleć o środkach innego rodzaju.

Dalej deklaracja ta porusza też sprawę Alzacji i Lotaryngji i stosunek z Watykanem. Wobec pierwszorzędnych interesów, jakie ma Francja w stosunku do Stolicy Apostolskiej zarówno w zakresie spraw ogólno-francuskich, jak i specjalnie Alzacji i Lotaryngji, a także polityki kolonjalnej, Francja musi być reprezentowana przy Watykanie przez swego przedstawiciela.

Zdaje się też, **że rząd zrezygnuje z planu reorganizacji armji,** przygotowanego przez poprzedniego ministra spraw wojskowych, generała Nollet'a. **Ograniczenie trwania służby wojskowej nie może wchodzić w rachubę** ani w chwili obecnej, ani wogóle dopóty, dopóki kwestja bezpieczeństwa nie zostanie ostatecznie uregulowana.

Painleve będzie kontynuował politykę Herriota.

Paryż. (PAT.) Painleve przyjmując delegację grupy radykalno-socjalistycznej Izby deputowanych oświadczył, iż **jego rząd kontynuować będzie w ogólnych zarysach politykę Herriota,** przyczem do sprawy bezpieczeństwa i sanacji finansów przywiązywać będzie największą wagę. Grupa socjalistów zebrała już w celu zajęcia stanowiska wobec rządu Painlavego. sir bardziej radykalny, aniżeli poprzedni.

Minister skarbu Marschell na tem samem zebraniu oświadczył, że **stronnictwa pawicowe walczyć będą o utrzymanie własności prywatnej, która została zagrożona przez polityk kartelu lewicowego.** W Nantes odbyło się zgromadzenie, które uchwaliło rezolucję za utrzy

Manifestacje przeciw rządowi.

Paryż. (AW.) **Stronnictwa prawicowe urządziły na prowincji cały szereg manifestacji** skierowanych przeciwko rządowi. W Tuluzie na zgromadzeniu katolików pos. Paquet wygłosił przemówienie, **w którem oświadczył, że z chwilą wejścia do gabinetu Caillaux, gabinet stanie**

Paryż. (PAT.) Prasa dzisiejsza podkreśla **wielkie zainteresowanie, jakie budzi zapowiedziane na dzisiaj popołudniu posiedzenie Izby** deputowanych.

„Figaro" czyniąc aluzję do obecności Caillaux w składzie gabinetu, **wypowiada przypuszczenie, ze w dyskusji parlamentarnej będą dużą rolę odgrywały kwestje i tematy osobiste.**

Cenny łup włamywaczy nowojorskich.



Proj. „Prasa" Kraków

Ostatnio dzienniki doniosły o wielkiem włamaniu do kasy pancernej banku nowojorskiego. Powodem włamania była wiadomość o przechowywaniu w kasie butelek znakomitego likieru Fraenkla. 711

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Judasz".
Czwartek: „Judasz".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: (Nowość) „Juljusz Cezar". W. Szekspira.

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Środa: „Słodki kawaler";
Czwartek: „Cloclo".

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Sonata Kreutzerowska".
Czwartek: „Sonata Kreutzerowska".
Piątek: „Jazz-band i gitara" (premjera).

WANDA: „Nibelungi".
SZTUKA: „Nibelungi".
PROMIEŃ: „Pieśń miłości triumfującej".
UCIECHA: „Wyrafinowana kusicielka"; reżyserja Ernesta Lubicza.
REDUTA: „Serce w trójkącie", w głównej roli Franceska Bertini; jako dodatek do programu „Oj te telefonistki".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: W sobotę wchodzi na afisz dzieło Szekspira, które jeszcze nigdy nie było grane w Krakowie, a wogóle w Polsce dotąd tylko trzy razy ukazywało się na scenie we Lwowie i Warszawie. Przygotowywane od szeregu miesięcy, otrzyma to dzieło wystawę jedną z najwspanialszych, jaką widziano w Krakowie. W rolach głównych pp.: Jednowski (Cezar), Chmielewski (Brutus), Szymański (Antoniusz), Socha (Kasiusz).

Z „BAGATELI". W piątek premjera interesującej komedji Duvernois i Dieudonne „Jazz-band i gitara". Nowość ta, która w Paryża cieszyła się ogromnem powodzeniem, nie grana była dotychczas na żadnej scenie polskiej. Akcja, obracająca się wokół walki dwóch kobiet, jednej światowej pięknej, eleganckiej usymbolizowanej niejako w modnym hałaśliwym jazzbandzie i drugiej cichej, prowincjonalnej romantycznej, staroświeckiej „gitary", daje wdzięczne pole do popisu.

„QUO VADIS", WIELKIE DRAMATYCZNE ORATORJUM w 4 częściach F. Nowowiejskiego, zostanie wykonane w niedzielę 26 b. m. o godz. 11-tej rano po raz drugi na ogólne żądanie, wyrażone między innymi i w licznych listach z prowincji. Dla umożliwienia zamiejscowym przyjazdu na ten koncert, jak również dla uprzystępnienia go jak najszerszym kołom publiczności — wykonane będzie to oratorjum przez Towarzystwo Oratoryjne po cenach popularnych, a to dzięki wielkim ustępstwom poczynionym przez krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujańskiego, jakoteż przez Związek Zawodowy Muzyków. Bilety sprzedaje już firma Lipski, ul. Sławkowska.

A. CONAN DOYLE. 2

Srebrne zwierciadło

tłomaczył Bronisław Falk.

W miarę, jak patrzyłem, mgła, dym, obłok, jak to zresztą nazwiemy, zdawała się gromadzić i ustalać w dwóch punktach blisko siebie leżących, które, jak przekonałem się, z dreszczem zaciekawienia raczej, niż trwogi, były parą oczu spoglądających na pokój. Mogłem dostrzedz delikatne kontury głowy, sądząc po włosach, kobiecej, ale były one bardzo niewyraźne. Jedynie oczy widać było bardzo dobrze, oczy — czarne, błyszczące, z wyrazem namiętnego wzruszenia, wściekłości lub grozy, czego nie mogłem określić. Nigdy nie spotkałem się z oczyma tak wymownemi, tak pełnemi życia. Patrzały nie na mnie, ale gdzieś na pokój. Kiedy, siedząc wyprostowany na krześle, przesunąłem ręką po czole i zrobiłem wysiłek, aby się skupić, niewyraźne kontury głowy zniknęły wśród mgły, zwierciadło wyjaśniło się zwolna, a czerwone firanki ukazały się w niem znowu.

Sceptyk powie, zapewne, że usnąłem nad mojemi liczbami i że przygoda moja była marzeniem sennem. Nie ulega jednak wątpliwości, że byłem wówczas zupełnie przytomny. Zastanawiałem się nad wszystkiem i patrząc na to zjawisko, wmawiałem w siebie, że jest ono złudzeniem — chimerą — której przyczyna leży w bezsenności i zmęczeniu. Ale skąd ta dziwna postać? Kim jest ta kobieta i jakież straszne wzruszenie czytałem w jej cudownych, brunatnych oczach? Przeszkadzają mi w pracy. Po raz pierwszy zrobiłem mniej, niż przeznaczyłem sobie na ten dzień. Może z tego powodu nie doznałem dziś w nocy żadnych niezwykłych senzacji. Jutro muszę się wczas obudzić, cokolwiek będzie.

11 stycznia. — Wszystko w porządku, praca moja postępuje. Włókno za włóknem, oplątuję w sieć to rosłe cielsko. Ale może jeszcze wydobyć się z matni, jeśli nerwy mi nie dopiszą. Zwierciadło będzie, jak się zdaje, pewnego rodzaju barometrem, oznaczającym moje ciśnienie wewnątrzmózgowe. Co noc widziałem, że pokrywa się mgłą, nim skończę moją robotę.

Dr Sinclair (który ma, jak się zdaje, coś z psychologa), zainteresował się tak bardzo mojem opowiadaniem, że przyrzekł dziś wieczór oglądnąć zwierciadło. Zauważyłem, że na drugiej stronie, na metalu nakreślono jakieś słowa dziwacznemi, staremi literami. Zbadał je przez lupę, ale nie dowiedział się niczego. „Sanc. X. Pal." brzmiało zakończenie napisu, ale to nie posunęło nas ani na krok naprzód. Radził mi, abym je przeniósł do drugiego pokoju, chociaż, jego zdaniem, to, co w niem mogę ujrzeć, ma znaczenie tylko symptomatyczne. Niebezpieczeństwo leży w przyczynie. Należałoby usunąć, gdyby tylko można, dwadzieścia ksiąg rachunkowych — nie srebrne zwierciadło. Jestem teraz przy ósmej; w każdym razie idę naprzód.

13 stycznia. — Możeby ostatecznie było mądrzej usunąć lustro. Miałem w związku z niem, ubiegłej nocy, dziwną przygodę. Zaciekawia mnie jednak i interesuje tak bardzo, że teraz nawet pozostawię go na swojem miejscu. Ale co to wszystko ma znaczyć?

Przypuszczam, było to około pierwszej nad ranem; w chwili, kiedy zamykałem księgi, gotując się do pójścia na spoczynek, ujrzałem ją naprzeciw siebie. Stadjum zamglenia i stopniowego wyłaniania się z mgły, musiało nie zwrócić mojej uwagi, gdyż stała teraz w całej swojej krasie, namiętności i udręce, tak dobrze widoczna, jakby rzeczywiście żyła. Postać była mała, lecz bardzo wyraźna — tak wyraźna, że każda zmarszczka jej twarzy, każdy szczegół ubrania wyrył się w mej pamięci. Siedziała po stronie lewej, na samym kraju lustra. Ukryta w cieniu postać przytuliła się do jej nóg — mogłem zaledwie rozeznać, że to był mężczyna — a w tyle, poza nimi, we mgle, widziałem jakieś osoby — osoby poruszające się. To, na co patrzałem, nie było już obrazem, raczej sceną z życia, epizodem rzeczywistym. Kuliła się i drżała. Mężczyzna obok niej przypadł do jej stóp. Niewyraźne postacie wykonywały szereg nagłych ruchów i gestów. Zaciekawienie pokonało strach, jakiego doznawałem. Do wściekłości doprowadzała mnie myśl, że widząc tyle, nie widziałem więcej.

Mogę jednak przynajmniej opisać szczegółowo ową kobietę. Jest bardzo piękna i zupełnie młoda — nie ma, jak sądzę, więcej nad dwadzieścia pięć lat. Jej wspaniałe włosy są koloru brunatnego, z odcieniem kasztanowatym, przechodzącym ku brzegom w złoty. Na głowie ma mały, płaski czepek, załamany od przodu pod kątem, zrobiony z koronki i obramowany perłami. Czoło ma wysokie, za wysokie może, chociaż skończenie piękne. Szczegół ten jednak nadaje jej słodkiej, kobiecej twarzyczce piętno siły i potęgi. Brwi wygięte są ponad ciężkiemi powiekami w delikatne łuki, a potem przychodzą te cudowne oczy — ogromne, ciemne, w których maluje się wielkie jakieś wzruszenie, gniew i groza, zmieszana z dumą osoby panującej nad sobą, która nie pozwala jej oszaleć. Policzki jej są blade, wargi białe z bólu, podbródek i szyja cudnie zaokrąglone. Postać siedzi, pochylona do przodu, w krześle, wyprężona i sztywna, nieprzytomna ze strachu. Ubranie ma z czarnego aksamitu, na piersiach jej iskrzy się, jak płomień, drogi kamień, a w fałdach sukni widać złoty krucyfiks. Oto kobieta, której obraz żyje jeszcze w starem, srebrnem zwierciedle. Jakiś okropny czyn musiał się w niem utrwalić na zawsze, jeśli teraz, w innem stuleciu, dusza ludzka, w pewnych warunkach odtworzyć go może tak wyraźnie.

Jeszcze jeden szczegół: po lewej stronie. na brzegu czarnej sukni, znajdował się, jak zrazu przypuszczałem, niekształtny pęk białej wstążki. Kiedy się jednak lepiej przypatrzyłem, a może kiedy obraz przybrał kształty wyraźniejsze, spostrzegłem, co to było. Była to ręka człowieka, ze ściśniętymi i skurczonymi w śmiertelnym strachu palcami, która trzymała się konwulsyjnie fałdów sukni. Reszta czołgającej się po ziemi postaci tworzyła niewyraźny zarys, tylko ta wyprężona ręka świeciła jasno na czarnem tle, pozwalając domyśleć się z jej rozpaczliwego uścisku, że rozgrywa się tam straszna tragedja. Człowiek ten boi się — boi okropnie. Widzę to wyraźnie: co go przyprawiło o taki strach? Czemu czepia się sukni kobiety? Odpowiedzi na to udzielićby mogły tylko poruszające się w głębi postacie. Widocznie stanowią niebezpieczeństwo tak dla niego, jak i dla niej. Ogarnęło mnie zaciekawienie. Zapomniałem o moich nerwach. Wpatrywałem się w obraz, jak w rozgrywającą się w teatrze scenę. Ale nie zobaczyłem nic więcej. Mgła rzedła. Nastąpił szereg nagłych, niewyraźnych poruszeń, w których brały udział wszystkie postacie. Potem zwierciadło stało się znowu czyste.

Lekarz polecił mi przerwać pracę na jeden dzień. Mogę sobie na to pozwolić, gdyż zrobiłem w ostatnim czasie wielki krok naprzód. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że wizje zależą całkowicie od stanu moich nerwów, gdyż nocy dzisiejszej siedziałem z godzinę przed zwierciadłem, bez żadnego rezultatu. Dzień odpoczynku zrobił swoje. Wątpię, czy kiedykolwiek przeniknę ich tajemnicę. Oglądnąłem dziś wieczór zwierciadło przy dobrem świetle i dojrzałem na niem, oprócz zagadkowego napisu „Sanc. X. Pal.", kilka znaków heraldycznych, bardzo słabo widocznych na srebrze. Muszą być bardzo stare, gdyż zatarły się już niemal zupełnie. O ile mogę wnosić, są to trzy ostrza strzał, dwa u góry i jedno w dole. Pokażę je jutro doktorowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

…: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.